CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 180 Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 3 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Po czystce berlińskiej

Usamodzielnienie czy uzależnienie?

Na str. 3-ciej dzisiejszego wydania podajemy obszerny przegląd ostatnich wydarzeń w Berlinie, który na tem miejscu uzupełnimy najświeższemi wiadomościami.

Od pewnego z wybitnych polityków, przybyłego dziś do Warszawy z Berlina, otrzymujemy następujące oświetlenie wydarzeń niemieckich:

Jest to gra w zamkniętem kole przywódców partji narodowo-socjalistycznej. Hitler stale dążył do tego, aby nie być dyktatorem 100-procentowym, jak Mussolini, ale rządzić zespołowo. W roku 1926 wyraził się o swoich współpracownikach:

„Mojem zadaniem jest zużywać najrozmaitsze temperamenty, zdolności, a nawet typy charakterów na korzyść ruchu, aby wzajemnie się uzupełniały".

I rzeczywiście, w ruchu hitlerowskim stali na czele ludzie rozmaici.

Przedewszystkiem sam Roehm, który w roku 1919 powiedział, że nie chce mieć nic wspólnego z narodem niemieckim, znany awanturnik (Boliwja i t. d.), który w swoich poglądach przerzucał się od Frasera i Strassera do Papena i skrajnej reakcji.

Potem Goering — człowiek nie mający nic wspólnego z ideologją hitlerowską jako taką, człowiek użycia, zamiłowany w przepychu, wystawności, efektach zewnętrznych i luksusowym trybie życia.

Wreszcie — Heines, specjalista od sądów kapturowych, swego czasu karany za zabójstwo 6-l. więzieniem, mający na sumieniu swojem szereg krwawych wyroków partyjnych, nieugięty bojowiec.

Współpracowników swoich Hitler często wygrywał wzajemnie przeciw sobie, ale nigdy dotąd nie uzależnia ich w ten sposób, jak to czyni Mussolini, dla którego towarzysze partyjni są tylko narzędziami jego woli. Zawsze utrzymywał typ pracy zespołowej, aż się wreszcie obecnie załamała.

W pewnej mierze możnaby to traktować, jako usamodzielnienie się Hitlera od części swych współpracowników, ale czy zarazem nie... uzależnienia się od innych?

NASZE ABC

Co się stało w Niemczech?

Co się stało w Niemczech w ciągu 34 godzin, między godz. 2 w sobotę, a godz. 12 w niedzielę?

Odpowiedź oficjalna brzmi: Szereg przywódców brunatnej armji w porozumieniu z generałem Schleicherem oraz z niewymienionym z nazwiska przedstawicielem obcego państwa, zorganizowało bunt przeciwko wodzowi jednakże zamiary ich zostały w czas wykryte, unicestwione, kilkunastu przywódców zostało zabitych. Kanclerz Hitler opanował sytuację i dzierży mocno w ręku ster spraw państwowych.

Trzeba być bardzo naiwnym i nie znać zupełnie stosunków niemieckich, by zadowolić się tem oficjalnem wyjaśnieniem. Za wydarzeniami sobotniemi tkwi jakaś wielka tajemnica. Aby móc zbliżyć się do jej rozwiązania, trzeba przedewszystkiem rozważyć, jakie jest tło domniemanej rewolty: ideowo - polityczne, czy personalne?

Pod względem ideowo - politycznym możliwe są w Niemczech dwie fale rewolucyjne: lewa i prawa. Lewa fala niezadowolenia zaznaczyła się już w parowaniu... po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Pojawiła się wówczas w masach ferment na tle niezrealizowania przez Hitlera radykalnego programu społecznego, zapowiadanego przez narodowych socjalistów w słynnych 25 punktach: nie wywłaszczono wielkiej własności, nie zniszczono „niewoli procentowej", nie upaństwowiono kredytu, nie zniesiono karteli. Ferment ten był podsycany przez fakt szybkiego wchłaniania czerwonych mas, przedtem socjalistycznych lub komunistycznych, przez ruch narodowo - socjalistyczny. Masy te, jeszcze po dojściu Hitlera do władzy, wierzyły w „drugą rewolucję", którą im Hitler obiecywał i wierzyły, że Hitler jej dokona. Stąd powstała legenda o Hitlerze, usidlanym przez obszarników i kapitalistów, którego trzeba wyzwolić.

Na tem tle powstanie rewolty nie byłoby wykluczone, ale byłoby bardzo mało prawdopodobne przedewszystkiem ze względu na to, że niezadowolenie nie tworzyło żadnego potężnego ruchu, raczej przybierało formę refleksyj i oczekiwania, kiedy przyjdą pożądane zmiany. Pozatem trudno sobie wyobrazić lewą falę rewolucyjną bez udziału ideowego promotora tych tendencyj J. Strassera. Tymczasem, jak wynika wyraźnie z przebiegu wypadków, Strasser poważniejszej roli w nich nie odegrał.

Prawa fala rewolucyjna? Z rządów Hitlera niezadowolona była t. zw. reakcja, to znaczy junkrzy, wielcy kapitaliści, biurokracja pruska, monarchiści. Ale są to żywioły dalekie od robienia rewolty, obawiające się, że każdy bunt w konsekwencji sprowadzić może grozę jeżeli nie komunizmu, to w każdym razie skrajnego radykalizmu. Metodą postępowania tych sfer było uzyskiwanie wpływów drogą przez Hindenburga i Papena na rząd i kierownictwo polityczne. Porozumienie tych sfer z przywódcami szturmówek zdaje się być zupełnie wykluczone.

A więc podkład personalny?

Buntownicy — to sztab bojowy Hitlera. Kwiat jego sił rewolucyjnych i najbliżsi współpracownicy: Roehm, Heines, Ernst... Roehm, szef sztabu i właściwy wódz oddziałów szturmowych, od samego początku ruchu hitlerowskiego brał w nim udział jako jeden z najbliższych współpracowników wodza. Heines, przywódca Śląska, to jeden z najbojowszych i najwierniejszych ludzi Hitlera, mianowany przezeń dowódcą szturmówek wprost po wyjściu z więzienia, gdzie siedział za dokonanie mordu rosenthalskiego. Ernst — nadzieja ruchu hitlerowskiego, młody, niezwykle sugestywny przedstawiciel proletarjatu niemieckiego. Los tych ludzi związany był tak ściśle z losem Hitlera, że o wyraźnem wystąpieniu przeciwko niemu z ich strony nie mogło być mowy. Zresztą, gdyby chcieli robić rewoltę, nie poddaliby się bez słowa oporu. Jeżeli z ich strony mogły być przygotowania do jakiejś akcji, to chyba tylko do demarche'u przeciwko sferom prawicowym dla „wyzwolenia" Hitlera. Możliwy był kryzys we władzach partji, nie rewolta w całem znaczeniu tego słowa.

Co się więc stało naprawdę?

Wszystko przemawia za tem, że tajemnica wypadków kryje w sobie jakąś na dużą skalę zakrojoną grę.

Z czyjej strony? Gra ze strony samego Hitlera jest chyba wykluczona. Hitler wyszedł z wypadków wprawdzie jako zwycięski szef rządu, ale jako wódz ruchu, opartego na skoncentrowanie energji społecznej, na entuzjazmie mas — poniósł porażkę. Autorytet jego, jako wodza narodu, został osłabiony, a pozycja uzależniona od Reichswehry. Gra ze strony Hitlera byłaby możliwa tylko w tym wypadku, gdyby zdecydował się on zrezygnować z roli wielkiego reformatora i ograniczyć się do roli przygotowującego powrót dynastji, czy też rządy prawicy.

Nie mogli tego także zrobić ludzie z prawicy. Nie mieli oni kontaktu z przywódcami szturmówek, a osoba Schleichera jest nie wątpliwie do całej afery później doczepiona.

Pozostaje tylko jedna możliwość: Is fecit, cui prodest — sprawcą jest ten, kto na tem zyskał. Otóż dwóch ludzi niewątpliwie zyskało osobiście na ostatnich wypadkach: premjer pruski Goering i minister Reichswehry, Blomberg. Ten ostatni w minionym okresie był wybitnie w laskach u Hitlera, a o ścisłej jego współpracy z kanclerzem świadczy ostatni artykuł, w którym wyraźnie stawał wraz z armją do dyspozycji Führera. W interesie Blomberga i Reichswehry leżało osłabienie wpływów brunatnej armji. Ale jeszcze więcej od Blomberga zyskał Goering.

Goering był ostatnio coraz bardziej odsuwany od władzy, a przed dwoma miesiącami został pozbawiony znacznej części swoich urzędów. Wystawny, niemal w stylu cezarów rzymskich utrzymany tryb życia Goeringa budził przeciwko niemu niechęć i oburzenie. Ulegając tym nastrojom, Hitler odsuwał niepopularnego polityka coraz bardziej, a nawet mówiono, że wkrótce Goering, jako niemający nic wspólnego z ideologją narodowego socjalizmu wogóle odejdzie od władzy. Ale Goering miał nietylko wpływy i stosunki osobiste, nietylko szerokie kontakty z różnemi sferami politycznemi, ale ponadto jeszcze liczne i świetnie zorganizowane kadry „zielonej policji", jemu wyłącznie podlegającej. Słowem, był jedynym człowiekiem, który, mając w ręku policję i wywiad, mógłby samodzielnie przedsięwziąć jakąś akcję na większą skalę. Nasuwa się więc przypuszczenie, że Goering, który po ostatnich wypadkach znowu stał się nieodzowny i wszechpotężny, wygrał sytuację, przedstawiając Hitlerowi ferment, jako zdecydowaną rewoltę. Że jest on człowiekiem do tego rodzaju posunięć i rozgrywek wyjątkowo uzdolnionym, to jest powszechnie i oddawna wiadome.

Dla udania się tego rodzaju gry, potrzebny byłby tylko jeden, pozornie drobny, a niezmiernej wagi, szczegół — stan braku równowagi nerwowej u Hitlera. Że Hitler tego rodzaju stany niejednokrotnie przeżywał i że ostatnio miał w związku z zatargami religijnemi, wystąpieniem Papena i fermentem na tle społecznem podstawy do tgo rodzaju stanu psychicznego, jest rzeczą jasną.

Wszystko, cośmy wyżej napisali jest oczywiście jedynie hipotezą. Czy hipoteza ta jest słuszna, czy nie, z wypadków niemieckich wypływa jeden niewątpliwy wniosek: narodowy socjalizm, jako kierunek polityczny otrzymał silny cios, gdyż siłą jego było zgonskowanie energji mas w ramach jednolitego, „totalnego" ruchu politycznego. Bez względu na to, jakie było źródło szczerby, która powstała w gmachu hitleryzmu, jest ona klęską, którą niełatwo będzie wyleczyć, choćby na wet wódz ruchu, jako kanclerz państwa ugruntował swoje rządy w sposób najbardziej trwały.

S. S.

Co opowiadają Adamowicze?

Pobyt w Toruniu

City of Warsaw wyląduje w Warszawie

Dziś o godz. 5 pp.

Toruń, 2 lipca, godz. 3.30 pop. (Od specjalnego koresp. ABC)

Niespodzianka

Dziś, o godzinie 11 minut 30, samolot braci Adamowiczów, „City of Warsaw" wylądował w Toruniu.

Przylot Adamowiczów był dla Torunia niespodzianką. Dwadzieścia minut po jedenastej nad miastem ukazał się samolot, który swym kształtem zainteresował oficerów pułku lotniczego, stojącego w Toruniu. W kilka minut potem samolot lądował na lotnisku toruńskiem — było już wtedy wiadomo, że są to polscy lotnicy transatlantyccy — bracia Adamowicze. Ku lądującemu samolotowi pobiegli żołnierze i oficerowie IV pułku lotniczego, będąc w ten sposób pierwszymi rodakami bohaterskich lotników, którzy powitali ich na ziemi ojczystej.

W doskonałej formie

Adamowiczów przeprowadzono odrazu do Kasyna oficerskiego na zaimprowizowany obiad. Polscy zdobywcy Atlantyku są w doskonałej formie, uśmiechnięci, weseli, żywo odpowiadają na pytania, stawiane przez dziennikarzy. Wszyscy pytają o przyczynę lądowania w Toruniu.

Przyczyny opóźnienia

— Wystartowaliśmy spod Krossen — mówią Adamowicze — z zamiarem lotu w prostej linji aż do Warszawy, której i tak wczoraj wieczorem sprawiliśmy mimowolny zawód. Taki sam zawód zrobiliśmy dziś rano, ale nie martwimy się tem, bo mamy zato okazję odwiedzenia starego polskiego Torunia.

— Czy dzisiaj był znów defekt w motorze?

— Tak, po godzinie lotu, motor zaczął iść nieregularnie, a następnie, „wypadać", to znaczy zaczynał nagle stawać. Okazało się, że w samolocie przeciekła rurka, prowadząca od zbiornika do karburatora. Postanowiliśmy lądować — Toruń był najbliżej.

Rozmowa nagle się przerwała: Adamowicze zaczęli niepokoić się o aparat. Uspokojono ich, że „City of Warsaw" znajduje się w hangarze i najlepsi mechanicy lotniska pracują nad naprawą.

Jak było w Niemczech?

Tymczasem pytamy się dalej o przygody podróży.

— Czy nieoczekiwane lądowanie w Niemczech nie sprawiło panom kłopotu?

— W pierwszej chwili tak, bo zatrzymaliśmy się daleko od jakiegoś większego centrum. Pozatem zwaliły się na nas wszystkie formalności, przestrzegane przez Niemców bardzo rygorystycznie. Przeprowadzono rewizję, a nawet u jednego z nas dokonano rewizji osobistej.

— Największą przykrością było dla nas że nie mogliśmy natych tychmiast zadepeszować do Warszawy. Wyobrażaliśmy sobie, jakie zaniepokojenie może powstać w stolicy, jeżeli mimo nocy nie da my znaku życia. Odzyskaliśmy dobry humor, dopiero wtedy, gdy strażnik niemiecki, ułożywszy się z nami, że ani na krok nie odejdziemy od samolotu poszedł sam zatelepszować.

— Około godz. 2.30 w nocy otrzymaliśmy telefon. Z przejęciem oczekiwaliśmy pierwszych słów. Po międzynarodowem „Hallo! Hallo!" zabrzmiały słowa polskie. Telefonował korespondent Pat'a, któremu dało się jakoś nawiązać kontakt z Nedlitz - Thiemendorf, miejscem naszego lądowania.

— Noc minęła szybko, rano poprostu wyrywaliśmy się do startu. Natrafiliśmy na nową przeszkodę, nie jesteśmy jeszcze w Warszawie, ale jesteśmy już w Polsce. A to najważniejsze i najradośniejsze.

Rozmowa zakończyła się toastem na cześć Adamowiczów. Lotnicy przesyłają Warszawie pozdrowienia — wiemy, jak dla nas bije serce Polski, nie potrafimy znaleźć słów, któremi byłoby można wypowiedzieć, jak to i nasze serca biją dla Warszawy.

Bracia Adamowicze o godzinie 3-ej popołudniu będą podejmowani przez Toruń bankietem w wielkie sali „Dworu Arthusa". Około godziny 4-ej zamierzają wystartować do Warszawy. Ulice Torunia pełne są publiczności, wiwatującej na cześć zwycięskiej załogi „City of Warsaw".

W chwili, gdy dzisiejszy numer „ABC" znajdzie się mieście, Adamowicze są już w drodze do stolicy.

Przyjęcie w stolicy

WARSZAWA, 2.7 (PAT). Program przyjęcia braci Adamowiczów: Godz. 17 — przylot braci Adamowiczów na lotnisko mokotowskie (ul. Topolowa). Spotkanie lotników i powitania.

Samochody z lotniska jadą w porządku następującym: władze bezpieczeństwa, przedstawiciele organizacyj społecznych itp. fanfarzyści, prezydjum miasta, bracia Adamowicze oraz reszta korowodu.

Zbiórka organizacyj społecznych i ludności, witającej lotników, o godz. 16.30 na Pl. Teatralnym.

Słowo powitalne w imieniu Zarządu m. st. Warszawy wygłosi p. o. prezydenta miasta p. Józef Olpiński, poczem zostanie odśpiewany hymn amerykański. Skolei przemówi ambasador Stanów Zjednoczonych, p. John Cudahy, a następnie orkiestra odegra hymn narodowy polski. Potem wygłoszą przemówienia: przedstawiciel lotnictwa wojskowego, a orkiestra odegra pierwszą brygadę, przedstawiciel Aeroklubu, poczem odegrany będzie marsz lotników. Ostatni przemówi przedstawiciel Tow. Wielkiej Warszawy (najprawdopodobniej w-marszałek Bogucki).

Po przemówieniach Zarząd Miasta st. Warszawy wręczy lotnikom, jako upominek, honorową odznakę miejską na wstędze.

Bohaterscy lotnicy ukażą się zebranym na Pl. Teatralnym przedstawicielom organizacyj społecznych z balkonu sali obrad. Ukazanie się ich poprzedzi fanfara. Po powrocie z balkonu odbędzie się w sali Rady Miejskiej zebranie towarzyskie, poczem miasto podejmować będzie lotników lampką wina.

Po uroczystościach powitalnych udadzą się bracia Adamowicze na spoczynek do hotelu Europejskiego.

Wieczorem podejmowani będą przez miasto i Aeroklub obiadem. Wpisanie się do księgi audjencjonalnej na Zamku i w Belwederze nastąpi we wtorek.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Bilans soboty

LONDYN, 2.6 (PAT). Reuter donosi z Berlina, że prawdopodobnie w ciągu bież. tygodnia odbędą się jeszcze dalsze egzekucje przywódców szturmówek. Obecnie trudno jest jeszcze otrzymać dokładne informacje co do nazwisk 10-ciu osób rozstrzelanych wczoraj. Wymieniane są jednak przedewszystkiem nazwiska von Alvenslebena, przyjaciela von Papena oraz jego osobistego sekretarza von Bose. Według informacyj agencji Reutera, w areszcie znajduje się około 200 przywódców szturmówek.

Czystka zakończona

BERLIN, 2.6 (PAT). Urzędowo komunikują: „Czystka" została wczoraj wieczorem zakończona. Dalsza akcja w tym kierunku nie będzie się odbywała. Tem samem cały zabieg przywrócenia i zabezpieczenia ładu w Niemczech trwał 24-ry godziny. W całym kraju panuje zupełny spokój i ład. Cały naród z niesłychanym entuzjazmem opowiada się za wodzem.

Podziękowanie Hindenburga

BERLIN, 2.6 (PAT). Urzędowo komunikują: Prezydent Rzeszy, Hindenburg, wystosował dziś z Neudeck następującą depeszę do kanclerza Hitlera:

„Z przedłożonych mi sprawozdań widzę, że Pan przez swe zdecydowane wystąpienie i odwagę z narażeniem swej własnej osoby stłumił w zarodku wszelkie knowania zdradzieckie. Ocalił Pan naród niemiecki z ciężkiego niebezpieczeństwa. Wyrażam Panu za to moje z głębi serca płynące podziękowanie i szczere uznanie. Z najlepszem pozdrowieniem — von Hindenburg".

Dla Goeringa także

Równocześnie prezydent Hindenburg wysłał do premjera Prus, gen. Goeringa, następującą depeszę:

„Za pańską energję i skuteczne postępowanie przy stłumieniu usiłowanej zdrady stanu wyrażam Panu moje podziękowanie i uznanie. Z koleżeńskiem pozdrowieniem — von Hindenburg".

Krzyże zasługi dla Adamowiczów

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Komunikacji wystąpić ma z wnioskiem o nadanie odznaczenia uczestnikom przelotu przez Atlantyk, braciom Adamowiczom. Lotnicy polscy, którzy wytrwale osiągnęli swój zamierzony cel, otrzymać mają krzyże zasługi.

Bracia Adamowicze dziś popołudniu przylatują do Warszawy

Przygody bohaterskich lotników na lądzie europejskim

Przylot do Paryża. — Przymusowe lądowanie w Niemczech. — W Toruniu. — Co się działo w Warszawie?

Przez cały dzień wczorajszy Warszawa żyła w silnem napięciu, oczekując wiadomości o przylocie lotników polskich, braci Adamowiczów, do stolicy. W godzinach popołudniowych nadzwyczajne dodatki pism stołecznych przyniosły wiadomość, że o godz. 12.23 lotnicy wystartowali z paryskiego lotniska Le Bourget do Warszawy.

Bracia Adamowicze, po całonocnej naprawie uszkodzonego aparatu „City of Warsaw", odlecieli z miejscowości St. Andre de Alessay położonej o 150 klm. od Paryża, gdzie wskutek braku benzyny musieli wylądować na pastwisku. Aparat bohaterskich lotników został uszkodzony i dopiero po intensywnej pracy mógł rano wystartować w dalszą podróż do Paryża. Start z St. Adre de Massay nastąpił o godz. 8,32 rano.

W Le Bourget

PARYŻ, 1. 7. — O godz. 10.30 samolot „City of Warsaw" wylądował szczęśliwie na lotnisku w Le Bourget. W chwili lądowania samolotu na lotnisku obecny był ambasador Chłapowski, przedstawiciele francuskich wojskowych władz lotniczych oraz przedstawiciele prasy francuskiej i polskiej.

Ambasador Chłapowski wygłosił serdeczne przemówienie do lotników w imieniu Rzeczypospolitej i życzył im szczęśliwej podróży do Warszawy, która szykuje się z entuzjazmem na ich przyjęcie. Lotnicy dziękowali przedstawicielowi Polski za serdeczne słowa uznania i wypowiedzieli słowa podzięki pod adresem przedstawicieli społeczeństwa francuskiego i władz francuskich, dziękując za opiekę i serdeczne przyjęcie.

Adamowicze o swym locie

Bracia Adamowicze są skromni, nie widać na nich śladu dumy spowodu dokonanego bohaterskiego przelotu.

— Punktem honoru było dla nas wystartować w przepisanym terminie i raczej wolelibyśmy umrzeć, niż odłożyć start. Wszak cała Polska oczekiwała nas z biciem serca — mówi Benjamin Adamowicz.

O swym przelocie bracia Adamowicze wyrażają się sucho i zwięźle, emocjonując się najbardziej swym przylotem do stolicy Polski.

— Od startu w Cherbourge Grace przez pierwsze 15 godzin wszystko szło dobrze. Następnie motor zaczął się psuć, tak, że w piątek w nocy straciliśmy wszelką nadzieję. Wskutek ciemności i mgły, nie mogliśmy zorjentować się, czy lecimy nad morzem, czy też nad lądem. Blisko po północy ujrzeliśmy przez wyrwę w chmurach ziemię. Czy była to Anglja — nie mogliśmy się zorjentować. Po zniżeniu lotu ogarnęła nas znów mgła, a tymczasem zapasy benzyny coraz bardziej wyczerpywały się.

— Po wzbiciu się na wysokość dwóch tysięcy kilkuset metrów ujrzeliśmy wschodzące słońce. Lądowanie stało się nieuniknione. Po kilkugodzinnem krążeniu spostrzegliśmy łąkę, na której nastąpiło lądowanie.

Adamowicze mówią po polsku, brak im jednak słów i dla określenia pewnych technicznych terminów używają słów angielskich. Bohatersey lotnicy nie znają języka francuskiego, nie mogli się też porozumieć z przybyłą na miejsce lądowania ludnością. Dopiero z dźwięku słowa: „France", domyślili się, że są na ziemi francuskiej.

Dopiero jakiś emigrant polski we Francji, który przypadkowo znalazł się w tłumie i przeczytał na samolocie polskie słowa, krzyknął do nich po polsku. Od tej chwili pełnił on przy Adamowiczach funkcję tłumacza.

Odlot z Paryża

LE BOURGET, 1-go lipca. — Bracia Adamowicze, po uzupełnieniu zapasu benzyny i oliwy, wystartowali z Le Bourget do Warszawy o godz. 12.23.

W rozmowie z korespondentem P. A. T. lotnicy oświadczyli, że obecnie wybrali drogę bezpośrednią do Warszawy w linji powietrznej, przecinającą Trewir, Frankfurt nad Menem, Drezno i Kalisz. Przed odlotem lotnicy otrzymali liczne depesze gratulacyjne z kraju i Ameryki. Bracia Adamowicze przypuszczają, że w Warszawie będą około godziny 7-ej. Lotnicy zwrócili się za pośrednictwem P. A. T. z prośbą do polskich władz lotniczych o wysłanie w kierunku granicy samolotu pilotującego, celem przyśpieszenia ich lotu do Warszawy.

Obaj lotnicy są doskonale uspcsobieni i zapomnieli już o trudnościach, z jakiemi musieli walczyć spowodu mgły podczas lądowania. Okazuje się, że w odległości 400 klm. od wybrzeży Francji wpadli w wielką burzę śnieżną i mgłę, które zupełnie nie pozwalały na uzyskanie pola widzenia. Trzy godziny lecieli w absolutnej ciemności. Na lądowanie zdecydowali się na chybił trafił, nie wiedząc, iż znajdują się w departamencie Orne. Samolot przy lądowaniu nie doznał większych uszkodzeń, odpadło jedynie koło, pod trzymujące ster. Naprawy dokonano dzięki pomocy mechaników francuskich. Bracia Adamowicze zachwyceni są serdecznością przyjęcia i uprzejmością władz francuskich. którym tą drogą składają podziękowanie.

Odlatujących żegnali przedstawiciele francuskich lotniczych władz wojskowych, ambasador Chłapowski oraz przedstawiciele prasy polskiej i francuskiej.

W Warszawie

Wobec tego, że Adamowicze na lotnisku paryskiem oświadczyli, iż lecą do Warszawy w linji prostej, przechodzącej przez Trewir, Frankfurt nad Menem, Drezno i Kalisz, obliczono, że drogę tę, długości 1300 km. powinni przebyć w ciągu 7 do 8 godzin, czyli należy ich oczekiwać w Warszawie o godz. 7, najpóźniej 8-ej wieczór.

Oczywiście, obliczenie takie wypadało przy braniu pod uwagę, że dotychczas lotnicy lecieli z przeciętną szybkością 180 km. na godzinę. Według meldunków państwowego instytutu meteorologicznego, pogoda na trasie lotu Adamowiczów panowała naogół dobra. Burza, która przeszła nad Warszawą, była lokalna i nie szła od strony zchodniej, od której należało się spodziewać przylotu lotników.

Stąd też już o godz. 7 wieczorem lotnisko na Okęciu zaczęło zapełniać się publicznością, która przybyła tam, by powitać pierwszych Polaków, którzy przelecieli przez Atlantyk północny z Ameryki do Europy. Na lotnisko przybyli gen. Ludomir Rayski, szef polskiego lotnictwa wojskowego, płk. Deborain, ppłk. Filipowicz, prezydent miasta Warszawy Olpiński z mjr. Laskowskim, wiceprezydent Pohoski, oraz wszyscy niemal oficerowie 1 p. lotniczego. Przybył również mjr. Skarżyński, zwycięzca Atlantyku południowego, który w roku ub. przeleciał z Afryki do Ameryki południowej.

Na Okęciu

O godz. 7 wieczorem na lotnisko przybył ambasador amerykański p. Cudahy z attaché wojskowym i radcą ambasady Crosbym.

Nieprzebraną falą płynęły tłumy warszawiaków, drogą na Okęcie, a tramwaje linji „A" mając po trzy wagony, były przepełnione. Na lotnisku zebrało się około 10 tys. osób. Z niepokojem wszyscy wypatrywali ukazania się samolotu, aby przywitać zwycięzców Atlantyku.

Uwagę publiczności zwracały dwa samoloty 3-motorowe „Fokker" ,które przygotowały się do startu. Wyrażano przypuszczenia, że samoloty te wystartują na spotkanie Adamowiczów. Po chwili oba „Fokkery" wystartowały. Wślad za niemi wystartowało 5 samolotów myśliwskich, słynnych „P-7" konstrukcji inż. Puławskiego. Samoloty te miały oznaki Eskadry kościuszkowskiej, w której szeregach, jak wiadomo, walczyli po stronie polskiej lotnicy amerykańscy. Było to symbolem braterstwa Polaków i Amerykanów na polu lotnictwa. Symbol ten zresztą widniał i na gmachu portu lotniczego, gdzie wywieszono obok siebie flagę amerykańską i polską. Adamowicze bowiem, choć pochodzą z Polski i są Polakami, przyjęli obywatelstwo amerykańskie.

Fałszywy alarm

O godz. 8 wieczorem tłum zgromadzony na lotnisku zaczął się niecierpliwić. Jakoś zbyt długo nie było wieści o locie Adamowiczów. Nie widziano ich samolotu na żadnem z lotnisk niemieckich i polskich, a według obliczeń powinni byli już przylecieć. Nagle na horyzoncie ukazał się samolot eskortowany przez 5 myśliwskich samolotów.

— Lecą, lecą! Adamowicze! — rozległo się w tłumie.

— Oto samolot Adamowiczów okrąża lotnisko, by za chwilę wylądować.

Oczy wszystkich skierowały się w stronę zbliżającego się samolotu. Speaker Radja Polskiego dał sygnał do włączenia mikrofonu i zaczął już przemawiać, że właśnie zbliża się samolot Adamowiczów, który lada chwila przystąpi do lądowania. Napięcie wśród tłumu wzrasta. Oczy wszystkich są wpatrzone w mały, czarny punkt, który zbliża się z każdą sekundą.

Nagle wśród lotników, zebranych na Okęciu, rozległy się szepty. Po chwili okazało się, że tajemniczy samolot nie jest bynajmniej płatowcem Adamowiczów, lecz, że jest to krajowy „Fokker" komunikacyjny, który przed godziną startował. Wiadomość tę zgromadzone tłumy przyjmują początkowo z niedowierzaniem, ale po chwili, gdy samolot dotyka kołami lotniska, staje się wiadome, że istotnie zaszła pomyłka.

Radjo transmisję przerwało.

Niepokój wzrasta

Słychać ożywione rozmowy. Wszyscy niepokoją się, dlaczego jeszcze nie przylecieli.

W miarę oczekiwania, publiczność posuwa się, zajmując lotnisko. Policjanci rozmawiają uprzejmie. Żołnierze 1 p. lotn., którzy tworzyli szpaler, zatrzymują każdego, kto wychodzi z pokoju radjotelegrafisty, zapytując o najświeższe wieści.

Na uwagę zasługuje, że oprócz osób, interesujących się lotnictwem, oraz osobistości oficjalnych — tysięczne tłumy — to niezamożni mieszkańcy stolicy, którzy pieszo przyszli zdaleka, aby przywitać bohaterów przestworzy.

Tłum, wobec zapadającego zmroku powoli rozchodzi się.

Dziś w wydaniu prowincjonalnym jednego z dzienników porannych ukazała się nawet wiadomość, że lotnicy wylądowali w Warszawie wczoraj o godz. 8 wiecz. Ponadto, podany był nawet przebieg uroczystego powitania przez stolicę braci Adamowiczów.

Dopiero o godz. 11-ej wieczorem PAT nadał następujące dwie depesze:

Wylądowali w Niemczech

BERLIN, 1.7 (PAT). Według informacyj policji lotniczej w Berlinie, polscy lotnicy transatlantyccy, bracia Adamowicze, wylądowali dziś ok. godz. 20 w miejscowości Nedlitz-Thiemenberg na wschód od miasteczka Krossen nad Odrą w marchji brandenburskiej.

BERLIN, 1.7 (PAT). Korespondent PAT po otrzymaniu wiadomości o wylądowaniu braci Adamowiczów w miejscowości Nedlitz-Thiemenberg, połączył się niezwłocznie z tamtejszym urzędem gminnym i otrzymał następujące informacje:

Samolot wylądował spowodu braku benzyny. Aparat nie jest uszkodzony. Lotnicy czują się zupełnie dobrze. Wobec konieczności załatwienia formalności urzędowych lotnicy pozostaną przez noc we wspomnianej miejscowości i prawdopodobnie jutro rano odlecą dalej.

Władze lokalne zwróciły się do Berlina o instrukcje, co do załatwienia formalności, związanych z odlotem lotników.

Na pytanie korespondenta PAT-a, gdzie lotnicy polscy przenocują, oświadczono w urzędzie gminnym, że prawdopodobnie będą chcieli nocować przy swym aparacie.

Rozmowa z Aeroklubem w Krossen

Aeroklub R. P. skomunikował się późną nocą telefonicznie z komendą policji niemieckiej w Krossen. Komenda policji potwierdziła fakt lądowania tam lotników Adamowiczów. Lądowanid nastąpiło spowodu braku benzyny. Samolot jest nieuszkodzony i lotnicy mogą podjąć lot każdej chwili.

Biorąc pod uwagę znaczenie propagandowe powitania lotników w Warszawie, Aeroklub R. P. wydał za pośrednictwem komendy policji w Krossen instrukcje Adamowiczom, ażeby wystartowali z miejsca pobytu o takiej godzinie, by do Warszawy mogli przybyć punktualnie na godz. 5 popoł.

Komenda policji w Krossen oświadczyła, że lotnicy polscy są uważani za gości władz niemieckich i znajdują się pod ich opieką.

Odległość miejsca lądowania Adamowiczów od bramy wlotowej z Niemiec do Polski w Zbąszyniu wynosi około 70 km., a więc odległość od Poznania około 150 km. i od Warszawy około 430 km. Na przebycie drogi z Krossen do Warszawy trzeba więc najwyżej 2 godz. 30 minut czasu.

Na którem z lotnisk warszawskich wylądują Adamowicze? Dotychczas obowiązuje zarządzenie gen. Rayskiego w sprawie lądowania na Okęciu. Prawdopodobnie jednak, by wynagrodzić tysiącznym rzeszom mieszkańców stolicy wczorajszą wędrówkę na Okęcie i, by ściągnąć jeszcze większe tłumy na powitanie bohaterów, władze lotnicze zgodzą się prawdopodobnie na wyznaczenie lotniska Mokotowskiego na lądowanie dla braci Adamowiczów. Jest to wskazane, ponieważ lotnisko to posiada dogodną komunikację ze śródmieściem, podczas gdy lotnisko na Okęciu jest odległe od miasta, a o tem, jak fatalna jest z niem komunikcja, doświadczyli tego na sobie wczoraj mieszkańcy stolicy.

Start do Warszawy

BERLIN 2.7 (PAT). Korzystając z gościnności miejscowych władz, bracia Adamowicze spędzili noc na t. zw. leśniczówce Krossen u sołtysa i leśniczego Freesego, który zaopiekował się nimi w sposób bardzo serdeczny. Lotnicy czują się doskonale. Przestrzeń Tichmendorf — Warszawa mają nadzieję przebyć w ciągu 2 i pół godziny. Obecnie znajdują się przy aparacie, oczekując jedynie na benzynę i oliwę, by poczynić ostatnie przygotowania do startu.

Krossen i Tichmendorf znajdują się w Brandenburgji nad Odrą w odległości około 50 km. od granicy polskiej.

BERLIN, 2.7 (PAT). Według wiadomości, otrzymanych przez korespondenta P. A. T. z Tichmendorf, bracia Adamowicze wystartowali do Warszawy o godz. 9.15. Start odbył się bez trudności. Aparat wkrótce wzniósł się na znaczną wysokość. W Warszawie należy oczekiwać przylotu „City of Warsaw" około godz. 11.30.

Lądowanie w Toruniu

TORUŃ, 2.7 (PAT). Bracia Adamowicze po nocy, spędzonej w Nedlitz-Tichmendorf nad Odrą w marchji brandenburskiej, wystartowali dziś rano do dalszego lotu do Warszawy. Stwierdziwszy w drodze drobne uszkodzenie w przewodzie benzynowym, skierowali się ku Toruniowi i wylądowali na lotnisku 4 p. l. W tej chwili mechanicy wojskowi naprawiają uszkodzenie. Po naprawieniu uszkodzenia bracia Adamowicze odlatują natychmiast w dalszą drogę do Warszawy.

Program przyjęcia

Centralnym punktem uroczystości w związku z przybyciem do Warszawy polskich lotników transatlantyckich, braci Adamowiczów, będzie Plac Teatralny. Na placu tym będzie zatrzymany ruch kołowy, przybędą dwie orkiestry miejskie i różne delegacje ze sztandarami. W samochodzie, przywożącym lotników, towarzyszyć im będzie major Laskowski, szef kancelarji prezydenta miasta.

Z lotniska mokotowskiego, gdzie lotnicy mają wylądować, udadzą się w otoczeniu wszystkich przybyłych na ich spotkanie osób i delegacyj na Plac Teatralny, według następującej trasy: Śniadeckich, Marszałkowska, Królewska, Plac marszałka Piłsudskiego, Wierzbowa, Plac Teatralny.

Kolumna posuwać się będzie w następującym porządku: władze bezpieczeństwa, różne auta, fanfaryści, prezydjum miasta, bracia Adamowicze, reszta samochodów.

Program uroczystości powitalnych przewiduje:

1) Powitanie na Ratuszu, w sali Rady Miejskiej, gdzie wygłoszą przemówienia: prezydent miasta Olpiński, ambasador amerykański, szef Departamentu Aeronautyki gen. Rayski, płk. Kwieciński w imieniu Aeroklubu Rzeczypospolitej, wicemarszałek Senatu Bogucki, przedstawiciel Tow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy. Orkiestry odegrają po przemówieniu p. prez. Olpińskiego hymn amerykański, po przemówieniu ambasadora — hymn polski;

2) z balkonu wygłoszą przemówienia: prezydent miasta do lotników oraz lotnicy do zgromadzonej publiczności;

3) skromne przyjęcie na Ratuszu lampką wina, poczem nastąpi odjazd braci Adamowiczów do hotelu Europejskiego.

Pearl S. Buck 85)

SYNOWIE

Powieść

XVIII.

— Nie potrzebuję już ziemi, — odpowiedział, namyślając się, Wang Kupiec, — rok bieżący był u nas bardzo zły. Spadła w cenie i ziemia. Nawet tego wszystkiego, co mój brat zostawił, nie wystarczy. Koszta wesela mocno uszczupliły jego majątek.

Chłopcu zaiskrzyły się małe, czarne oczy. Odrzekł tonem pełnym powagi:

— Ojcze, stryj jest naprawdę wielkim człowiekiem, bardzo wielkim. Gdybyś ty widział, jak wszyscy się go boją! Ale on jest i dobrym człowiekiem, bo nie zabija tylko poto, by zabijać. Nawet wielkorządca prowincji go się lęka. A on nie boi się niczego. Któż prócz niego byłby się odważył pojąć za żonę kobietę, którą wszyscy nazywają lisicą! Jeśli mu dostarczysz karabinów, pomoże mu to zdobyć jeszcze większe znaczenie.

W słowach Dziobatego było trochę prawdy, zresztą Wang Kupiec doszedł do wniosku, że będzie dla niego dostateczną zapłatą mieć brata potężnego wodza. Jeśli bowiem istotnie zgodnie z przepowiedniami wybuchnie wielka wojna i jeśli wojna tu nadciągnie, jego wielkie posiadłości mogą ulec konfiskacie. lub zostana zniszczone przez wojska, albo przez zbuntowanych nędzarzy. Albowiem ziemia nie była jedynem bogactwem Wanga Kupca, a grunty, które posiadał, były niczem w porównaniu z domami, sklepami i interesami pieniężnemi; tego zaś rodzaju majątek w czasach, gdy ludzie mają możność grabienia, może łatwo przepaść.

Bogacz może stać się biedakiem, jeżeli nie ma tajemnego sprzymierzeńca, co mu pomaga.

Pomyślał więc sobie, że karabiny mogą pewnego dnia stać się dlań obroną, i jął się zastanawiać w jaki sposób mógłby je nabyć i przeszmuglować. Uskutecznienie tego planu leżało w jego możliwościach, posiadał bowiem teraz dwa niewielkie statki, przeznaczone do odwożenia ryżu do jednego z sąsiednich krajów. Wywozić ryż w ten sposób było zabronione, musiał więc czynić to w tajemnicy, ale interes ten przynosił mu duże zyski i pozwalał na płacenie łapówek, władze bowiem nie odznaczały się surowością obyczajów i otrzymawszy łapówkę przestawały dostrzegać dwa niewielkie stateczki, natomiast gniew swój zwracały przeciw cudzoziemskim statkom lub przeciw takim statkom, z których żadnego nie miały dochodu.

Otóż Wang Kupiec myślał teraz o tem, że jego dwa statki powracały czasem z zagranicy puste, albo ledwie do połowy naładowane bawełną czy zagranicznemi drobiazgami, że przeto łatwo mógłby przeszmuglować karabiny pomiędzy towarami, a gdyby go na tem złapano, sypnąłby tu i owdzie pieniędzmi, dałby coś obu swoim kapitanom, żeby im zamknąć usta i zapłaciłby wszystkim hojnie za milczenie. Tak, tak, mógł to zrobić. Poczem odezwał się do syna, sprawdziwszy przedtem, czy niema w pobliżu żadnego gościa ani zbyt uprzejmego służącego. Mówił przez zęby niemal szeptem nie poruszając wargami.

Mogę te karabiny dostarczyć do wybrzeża, a nawet do jakiegoś punktu, gdzie kolej przechodzi w pobliżu posiadłości mego brata. ale w jaki sposób mógłbym je stamtąd przetransportować do niego drogą lądową, rozporządzając tylko tragarzami albo jucznemi zwierzętami?

O tem jednak nie było mowy z Wangiem Tygrysem, więc ospowaty emisarjusz mógł tylko bezradnie podrapać się w głowę, popatrzeć na ojca i powiedzieć:

— Ano, to muszę wrócić i spytać go o to.

Wang Kupiec rzekł do niego:

— Powiedz mu, że włożę broń do towarów innego rodzaju, opatrzonych odpowiedniemi etykietami i dostarczę je do określonego miejsca, skąd już on będzie musiał sam jakoś sobie ją sprowadzić.

Udał się tedy chłopiec spowrotem do stryja, ale przez całą jedną noc spał we własnym domu, a matka ugotowała mu potrawę, którą lubił, małe duszone knedle z chleba, nadziane czosnkiem i wieprzowiną. Najadł się ich do sytości,a co zostało, wetknął na drogę do kieszeni, poczem siadł na swego osła i krętemi drogami pojechał spowrotem do Wanga Tygrysa.

W ciągu następnego miesiąca zdarzyło się coś takiego, o czem nawet pysznemu Wangowi się nie śniło. Nie uwierzyłby, gdyby mu powiedziano, że coś takiego zdarzyć się może. Gorączka wojenna objęła całą okolicę. Gdy rozeszła się wieść, że tam w górze panowie rozpoczęli wojnę i naród podzielił się na dwa wojujące ze sobą obozy, nastrój wojenny jął udzielać się i maluczkim. Bardziej zuchwali bezrobotni, łaziki, wałęsający się po kraju, miłośnicy przygód, źli synowie, gracze, co przepuścili ostatni grosz, oraz ci wszyscy, których nurtuje głucha złość do istniejącego ustroju, skorzystali z okazji, ażeby wystąpił do walki. (D. c. n.).

2.VII.1934.

Noc św. Piotra i Pawła

Walhalla Trzeciej Rzeszy

Ponure, bardzo ponure, jest to, co się stało w nocy św. Piotra i Pawła, z 29-go na 30-ty, oraz w ciągu dnia następnego w Monachjum, w Berlinie, w Niemczech.

Pierwsze doniesienia mówiły o buncie, ale już odrazu o buncie tylko zamierzonym i udaremnionym, a w gruncie rzeczy była to poprostu obmyślona i przygotowana dokładnie w ciągu paru tygodni rzeź na zimno zaskoczonych, budzonych ze snu, mordowanych bez możności obrony i bez sądu.

Ubity w ten sposób długoletni szef sztabu oddziałów szturmowych S. A. i od pół roku minister Rzeszy, członek rządu, kpt. Ernest Roehm. Ubitych, wedle pierwszego doniesienia, siedmiu wyższych dowódców S. A. w Bawarji, Saksonji, Śląsku, Berlinie, Pomeranji, a niewiadomo ilu jeszcze. Ubity b. szef urzędu politycznego Reichswehry i w r. 1932 minister Reichswehry a potem kanclerz Rzeszy jen. Kurt von Schleicher z żoną.

Grozę powiększa to, że wymordowani w ten sposób dowódcy oddziałów szturmowych to byli, w ruchu Hitler'a, zasłużeni wśród zasłużonych, wierni wśród wiernych, zaufani i wywyższeni. Jaki on tam był to był, ten kapitan sztabowy z wielkiej wojny Roehm, ale od pierwszych i najcięższych lat szedł u boku Hitler'a, już w pierwszej próbie ruchawki w Monachjum z 9-go listopada 1923, gdy Hitler z Ludendorff'em na czele pochodu z Bürgerbräukeller ku Marienplatz, on uderzył śmiałym zamachem zbrojnym na Wehrkreiskommando, obsadził je i potem krwawo walczył w dziedzińcu, a następnie, po usunięciu z Reichswehry i więzieniu, jako szef sztabu, czyli obok głównego dowódcy Hitler'a rzeczywisty dowódca oddziałów szturmowych, nadał im ów niezwykły rozmach, przyczyniając się tak bardzo do zwycięstwa ruchu, iż po objęciu 30.I.33 rządów przez Hitler'a, właśnie tylko zastępca Führer'a w stronnictwie p. Rudolf Hess i szef S. A. kap. Ernest Roehm zostali 2.XII.33 powołani w skład rządu, jako ministrowie Rzeszy bez tek z mocy swych stanowisk w stronnictwie. A także inni z wymordowanych, jak ów monachijski wyższy dowódca grupy Schneidhuber, albo śląski w. dowódca Heines i berliński dowódca Ernst, obaj członkowie Pruskiej Rady Państwa, utworzonej przed niespełna rokiem przez p. Goering'a, to byli junacy wśród junaków ruchu hitlerowskiego.

Obyczaje mieli podobno, zapewne nie wszyscy, ale prawdopodobnie niektórzy, bardzo nieszczególne, jako hulaki i zboczeńcy. To i owo słyszało się i wiedziało już o tem w szerokim świecie oddawna. Napewno jednak wcześniej i dokładniej wiedział o tem Hitler wraz ze swymi najbliższymi, do których zresztą i niektórzy z tamtych należeli, a jakoś wszystko dobrze było.

Wszystko było dobrze, póki hulali, ale słuchali. Nietylko kulę w łeb dostali, ale także pośmiertnie pod pręgierzem obyczajowym się znaleźli, przez dotychczasowych przyjaciół pod nim postawieni, dopiero wtedy, gdy zaczęli stawać okoniem w swym obozie politycznym. Nie o cnotę bowiem tu poszło, lecz o władzę.

Doczepienie do tej rzeczi jen. von Schleicher'a, który z tamtymi nie miał nic wspólnego, a groźny był, jako wyczekujący na chwilę, gdy rozstrzygnięcia przejdą w ręce Reichswehry, co się dość powszechnie przypuszczało, oraz czystka w otoczeniu wicekanclerza von Papen'a, którego spiski nie wychodziły poza koła Herrenklubu, wskazują, że poprostu chciano za jednym zachodem pozbyć się wszelkich możliwych współzawodników.

A wszystko bez sądu i bez wyroku. Znaczy to, że porachunki owe światła sądu nie wytrzymywały. Taki proceder jest sprzeczny z pojęciami, bardzo już staremi w świecie, a w każdym razie nowoczesnemi. I w dodatku ohyda gadania o samobójstwach, lub o przypadkowem zastrzeleniu jenerała z żoną, bo się bronili w lecznicy, jako czarnej norze spisku. Z tej plamy urzędowych skrytobójstw bez sądu nic nie oczyszcza.

Po nocy pożaru Reichstagu z 27-go lutego 1933 z jej dzikiemi następstwami, krwawa noc 29-go czerwca 1934, dwa obrazy, na których czerwonem tle rysuje się obok kanclerza Hitlera najwybitniej postać pruskiego prezesa ministrów Goering'a, to bardzo dużo jaskrawego zabarwienia Trzeciej Rzeszy.

Ruch hitlerowski wojował i wojuje piętnowaniem bolszewizmu i jego okrucieństw. Przypadek zdarzył, że w tem samem wydaniu głównego dziennika nacj.-socj., Voelkischer Beobachter nr. 182-3 z 1-go b. m., w którem na pierwszej stronicy podane są wiadomości o stłumieniu buntów, ostatnia zajęta jest w całości wielkim rysunkiem, zapowiadającym nową powieść w odcinku dziennika, Boris'a Maschin'a p. t. Russische Erde. Jako zgrzyt grozy i ohydy przedstawiony jest szereg trzydziestu krasnoarmiejców, mordowanych kolejno, za niekarność, strzałami w tył głowy przez komisarza bolszewickiego. Zestawienie tych dwu stronic jest mimowolnym wyrokiem w piśmie kanclerza.

Robią sobie Niemcy u siebie, co chcą, w swej Trzeciej Rzeszy, ale zagranicą nagłe przenoszenie się z pojęcia, że Walhalla Trzeciej Rzeszy jest doskonała tylko z szefem sztabu S. A. Roehm'em, w pojęcie, że właśnie tylko bez niego, bardzo pogłębia nieufność do całości tego zjawiska. ■

Stanisław Stroński

Krwawa sobota w Berlinie

i jej zagraniczne odgłosy

W wypadkach berlińskich nie sposób jeszcze w tej chwili całkowicie się zorjentować: na razie dopiero stopniowo uwypukla się sam ich przebieg, natomiast geneza krwawej rozprawy wewnętrznej w partji narodowych socjalistów i jej właściwe przyczyny wyjaśnią się dopiero w miarę napływania wiadomości mniej, niż dotychczasowe jednostronnych. Jak dotąd bowiem, dysponujemy jedynie wersją „oficjalną" oraz depeszami korespondentów zagranicznych, podlegającemi surowej cenzurze niemieckiej, z drugiej zaś strony — hypotezami prasy zagranicznej.

Faktyczny przebieg wypadków — poza tem, cośmy już o nich donosili we wczorajszem wydaniu „ABC" przedstawia się następująco:

Aresztowania i rozstrzelania

O śmierci aresztowanego w sobotę szefa sztabu szturmówek hitlerowskich (S. A.) Roehma obiegały pogłoski w Berlinie już w niedzielę przedpołudniem. Twierdzono, że aresztowanemu zalecono wyciągnięcie konsekwencji z wynikłej sytuacji i że Roehm sam się zastrzelił. O godzinie jednak 7-ej min. 40 wieczorem niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

„Byłemu szefowi Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencji z jego zdradzieckiego postępowania. Ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony".

Co do wicekanclerza Papena, to był on w sobotę przez szereg godzin aresztowany. W niedzielę został zwolniony, ale nie wolno mu opuszczać mieszkania, gdzie pozostaje pod strażą grupy oficerów Reichswehry.

Najbliższy współpracownik Papena von Bose, który był szefem prasowym wicekanclerza, miał popełnić samobójstwo (bądź też został zastrzelony) w chwili, gdy policja przeprowadzała rewizję w jego biurze, mieszczącem się w gmachu wicekanclerstwa. Mówiono również o samobójstwie adjutanta wicekanclerza, von Tchirschky'ego. Rewizji dokonano także w mieszkaniu trzeciego współpracownika Papena, Waltera Schotta, wydającego biuletyn „Fuehrers Briefe", oraz aresztowano czwartego z jego bliskich pomocników, Edwarda Junga, który miał być autorem słynnej marburskiej mowy, wygłoszonej przez Papena w ubiegłą niedzielę; zarzucają mu także utrzymywanie podejrzanych stosunków z monarchistami austrjackimi.

Mówiono również o aresztowaniu kilku Hohenzollernów. Wedle doniesienia z Londynu władze niemieckie ustaliły podobno, że syn b. cesarza Wilhelma ks. August Wilhelm nie ma nic wspólnego z rewoltą.

Krążącym zagranicą pogłoskom o rozstrzelaniu prezydenta Banku Rzeszy Schachta i premjera saskiego von Killingera zaprzeczyło oficjalnie Niemieckie Biuro Informacyjne, oświadczając, że pełnią oni nadal służbę.

Natomiast w niedzielę rano odbyły się w Berlinie dalsze egzekucje: miano rozstrzelać pewną liczbę funkcjonarjuszy policji.

Wśród szturmowców

Na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw, otrzymanych od Hitlera w obrębie wyższej grupy S. A. okręgu Berlin — Brandenburgja, premjer Goering wydał szereg rozkazów do podległych mu formacyj.

Goering zapowiada bezwzględne i surowe karanie za krytykę doraźnych egzekucyj, przeprowadzonych z nakazu wodza, oraz za próby dyskutowania rozkazów lub działalności Hitlera, względnie upoważnionych przez niego przywódców ruchu i organa państwowe.

Wydany dla S. A. urlop ma być w całej rozciągłości utrzymany. Przyczem szturmowcom wzbronione jest w tym okresie noszenie mundurów. Noszenie sztyletów honorowych zakazane zostało w ogólności aż do wydania dalszych zarządzeń. Wszyscy dowódcy S. S., włącznie do dowódcy sztandarów (kompanja złożona z 200 osób) mają pozostawać do odwołania w miejscach swego zamieszkania. Rozkazy służbowe wydawane będą osobiście.

Straż sztabowa wyższej szkoły S. A. okręgu Berlin — Brandenburgja oraz przywódcy sztabu tej grupy pozostają z nielicznemi wyjątkami w aresztach. Szczegółowe śledztwo ma ustalić, czy działali świadomie, czy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Zwoływanie zebrań formacyj, chociażby tylko w celu uświadamiania ich członków w duchu prorządowym jest zabronione.

Dowództwo komisaryczne nad wyższą grupą S. A. okręgu Berlin Brandenburgja objął z nakazu kanclerza Hitlera przywódca S. S. gen. żandermerji, Kurt Daluege.

Demonstracje

Jakkolwiek berliński korespondent biura Reutera donosi do Londynu, że naogół biorąc „egzekucje spotkały się z przychylnem przyjęciem", gdyż pozbyto się niepożądanych elementów w partji hitlerowskiej, były wypadki krwawych starć. W szczególności donoszą z Wrocławia, że w związku z zastrzeleniem prezydenta policji oraz szefa S. A. prowincji śląskiej E. Heinesa, doszło tam w nocy z soboty na niedzielę do manifestacyj ulicznych, połączonych z aresztowaniem szeregu osób cywilnych i członków S. A. Aresztowani, jak donosi P. A. T., „nie stawili oporu, wznosząc okrzyki na cześć Hitlera".

W Bytomiu aresztowany został w sobotę przywódca szturmówki bytomskiej, Stephen, bawiący w Raciborzu na urlopie. Z tego powodu doszło do starcia pomiędzy oddziałami policji i oddziałami S. A. Policja wkroczyła na teren koszar zajmowanych przez oddział szturmowy i zażądała wydania broni. Szturmowcy odmówili i stawili opór, wobec czego policja rzuciła granat na teren koszar, przyczem poniosło śmierć 4 osoby i kilka zostało rannych.

Na terenie Śląska Opolskiego trwają nieustanne masowe rewizje. W łonie odziałów S. A. wykryto podobno liczne jaczejki komunistyczne.

Goebbels usprawiedliwia

Wczoraj wieczorem minister Propagandy Goebbels wygłosił przez radjo mowę, w której uzasadniał konieczność akcji przeprowadzonej pod osobistem kierownictwem kanclerza Hitlera przeciwko uczestnikom spisku, oskarżając ich, że dla zaspokojenia swej ambicji, nie cofnęli się przed nawiązaniem stosunków z mocarstwem zagranicznem i usiłowali pokrzyżować plany Hitlera obliczone na dalszą metę.

„Ta klika zdrajców — oświadczył minister — uważała pobłażliwość Hitlera za dowód jego słabości i na tem plan swój opierała. Również koła reakcji, które były sojusznikami kliki, musiały zrozumieć, że okres żartów minął i rozpoczęła się gra na serjo. Wódz oraz ci, którzy mu są wierni, nie mogą dopuścić, aby ich dzieło odbudowy, podjęte wśród niesłychanych ofiar ze strony całego narodu niemieckiego, było narażone na niebezpieczeństwo wskutek intryg pozbawionych wszelkich skrupułów dyletantów politycznych.

„Ci intryganci — podkreślił Goebbels — powinni obecnie rozumieć, co znaczy targnąć się na nietykalność regime'u narodowo-socjalistycznego. Kto z całą świadomością i planowo występuje przeciwko wodzowi i jego ruchowi, ten ryzykuje lekkomyślnie swą własną głowę.

Minister oświadczył dalej: „Spiskowcy wezwali na pomoc wrogo wobec nas usposobioną prasą zagraniczną, która już od tygodni rozpisywała się o kryzysie systemu. Teraz prasa ta powinna wiedzieć, gdzie należy szukać w Niemczech siły i autorytetu. Nigdy żaden rząd nie stał tak mocno, jak nasz rząd i nie miał kierownika o tak wielkiej odwadze osobistej, jak kierownik Niemiec. Naród niemiecki i cały świat muszą obecnie wiedzieć, że w całych Niemczech panuje spokój i porządek. Bezpieczeństwo publiczne zostało przywrócone. Spekulowanie na wewnętrznych niesnaskach w Niemczech jest więc nie na miejscu.

Goering wzmocniony

Londyński korespondent Reutera donosi z Berlina, iż zupełnie otwarcie omawiana jest możliwość objęcia urzędu wicekanclerza przez Goeringa. Wydaje się mało prawdopodobnem, by na tem stanowisku mógł pozostawać v. Papen po przejściach, jakie go spotkały. Faktem, zasługującym przedewszystkiem na uwagę, jest lojalność Reichswehry oraz policji specjalnej Goeringa i doborowych oddziałów szturmowych, któremi głównie posiugiwał się Hitler w ciągu ostatnich wypadków.

Reichswehra

Minister Reichswehry gen. Blomberg wystosował następujący rozkaz do armji:

Wódz z żołnierską stanowczością i z wzorową odwagą zdruzgotał buntowników i zdrajców. Armji, jako przedstawicielce siły zbrojnej całego narodu, stojącej zdala od walk wewnętrzno-politycznych, składa podziękowanie za ofiarność i wierność. W myśl życzenia wodza armja z radością będzie utrzymywała dobre stosunki z nową S. A., świadoma wspólnych ideałów. Stan alarmowy zostaje wszędzie zniesiony.

Manifestacje lojalności

Berlin przedstawiał w dniu wczorajszym wygląd normalny, do czego przyczyniło się odwołanie przez gen. Blomberga stanu wyjątkowego. Wszystkie pisma poranne podkreślają oczywiście zgodnym chórem, że chodziło o spisek, zagrażający narodowi i państwu, i że rząd był zmuszony z całą bezwzględnością wystąpić przeciw buntownikom. Ustne tylko pogłoski mówią, że w wielu miejscowościach na prowincji doszło do krwawych incydentów. O ogólnej ilości dokonanych aresztowań i rozstrzelań nic konkretnego nie wiadomo.

Z całej Rzeszy napływają do kanclerza Hitlera depesze od poszczególnych kierowników partyjnych i dowódców S. A. i S. S. z zapewnieniami bezwzględnej wierności. W Berlinie przed gmachem, zamieszkiwanym przez kanclerza na placu Wilhelma, gromadziły się olbrzymie tłumy. W południe kanclerz Hitler zjawił się w towarzystwie gen. Litzmana i ministra Spraw Wewnętrznych dr. Fricka w oknie I-go piętra gmachu kancelarji Rzeszy. Tłumy urządziły Hitlerowi wielką owację, śpiewając hymny narodowe. W tej chwili wśród dźwięków orkiestry przemaszerowały przez Wilhelmstrasse odziały Reichswehry, pełniące służbę przed poszczególnemi budynkami publicznemi. Kanclerz podniesioną ręką witał maszerujących żołnierzy.

Odgłosy zagranicą

Prasa londyńska wstrzymuje się na razie od horoskopów, co do dalszego rozwoju wypadków. „Sunday Express" twierdzi, że walka o władzę pomiędzy konserwatywną grupą v. Pappena, a „radykałami" Goebbelsa rozstrzygnięta została narazie na korzyć tej pierwszej, ponieważ Roehm zbliżony był do Goebbelsa. Hitler i jego konserwatywni przyjaciele są panami sytuacji lecz bunt szturmowców i stłumienie jego podkopały autorytet reżimu.

Bunt szturmowców

Agencja Reutera dowiaduje się z kół dyplomatycznych, iż przyczyną rewolty w Berlinie była przewidziana drakońska reorganizacja oddziałów szturmowych, która miała rozpocząć się 1 sierpnia, po upływie urlopów, udzielonych członkom szturmówek.

Hitler, Goering i Goebbels konferowali całe popołudnie w ministerstwie propagandy.

Dwa specjalne pociągi ze szturmowcami wyjechały z Monachjum do Berlina. Sztylety, w które uzbroił ich Roehm, zostały im zabrane bez żadnych wyjaśnień.

Oświadczenie, iż zbuntowani byli w kontakcie z jednem z mocarstw spowodowało, iż policja przeprowadziła rewizję, w domu pewnej osobistości, która odgrywała ważną rolę w ruchu separatystycznym Nadrenji.

Rola Schleichera

Londyński „Sunday Refermee" podaje rewelacyjne informacje, pochodzące jakoby od przyjaciela Schleichera, o planowanym przeczeń spisku. Wedle tych informacyj Schleicher dążył w porozumieniu z pewnemi żywiołami Reichswehry, lewem skrzydłem NAZI i opozycją lewicową do obalenia Hitlera. Liczył on na poparcie ze strony prześladowanego kościoła ewangelickiego i różnych związków zawodowych oraz na sympatję zagranicy. W tym celu wysłał swych emisarjuszów dla zbadania gruntu. Jego mąż zaufania, były wysoki wojskowy, prowadził pertraktacje z Paryżem. B. kanclerzowi Brueningowi polecone było jakoby zdobycie sympatji angielskiej dla planu Schleichera. Podobną rolę miał odegrać b. kanclerz Wirth, udając się do Moskwy. Pragnieniem Schleichera w polityce zagranicznej miało być uszanowanie obecnego status quo w Europie, a w polityce wewnętrznej reformy społeczne w duchu lewicowym, przy pomocy dyktatury wojskowej.

Podobnie berliński korespondent paryskiego „Excelsiora" twierdzi, że pewne elementy w „armji brunatnej" (oddziały szturmowe) zamierzały powołać Schleichera do władzy, obalając Hitlera. Jak wiadomo w styczniu 1933 roku w przeddzień objęcia władzy przez narodowych socjalistów, gen. Schleicher starał się o nawiązanie współpracy z częścią ruchu narodowo-socjalistycznego.

Kanclerz Hitler zdołał przewidzieć, że urlopowanie oddziałów szturmowych może wywołać bunt i przeprowadził za jednym zamachem gruntowne oczyszczenie brunatnej armji. Cała sprawa sprowadza się obecnie do tego, czy energiczne represje, zastosowane zakończą sprawę, czy też będą początkiem dalszych wydarzeń. Zależy to od tego, czy usunięci przywódcy posiadali w istocie duże wpływy oraz czy trzeba będzie zredukować armię brunatną do minimalnych efektywów.

Co to za mocarstwo?

Paryski „Journal des Debats" zajmuje się temi ustępami berlińskich urzędowych komunikatów, które aresztowanym i rozstrzelanym przywódcom szturmówek zarzucają konszachty z „obcem mocarstwem" i wypowiada opinję paryskich kół politycznych że rząd Rzeszy będzie musiał określić, skoro tylko wyjaśni się sytuacja, do jakiego „państwa zagranicznego" czyniono aluzję, oświadczając, że „spisek v. Roehma i v. Schleichera był przygotowany przy poparciu pewnego państwa obcego". Jeśli chodzi o twierdzenia, jakoby emisarjusze gen. Schleichera spotkali się z pewnemi osobistościami politycznemi w Paryżu i jakoby ustalony miał być tam program współpracy pomiędzy temi emisarjuszami a pewnemi kołami francuskiemi, to wiadomości te są uważane za pozbawione wszelkich podstaw

Zawieszenie notowań pszenicy w Budapeszcie

Rada giełdy zbożowej w Budapeszcie zważywszy, że dopóki rokowania o zbyt pszenicy zagranicę nie są ukończone — ceny pszenicy mogą ulegać nieuzasadnionym fluktuacjom — zawiesiła notowania pszenicy, począwszy od dn. 2 lipca aż do odwołania, nie dłużej jednak niż do 14 lipca.

Posunięcie to jest b. znamienne i zdaje się świadczyć o tem, że przewidywane małe zbiory zbóż na Węgrzech wywołają konieczność szeregu nadzwyczajnych posunięć.

Polsko-włoska umowa
W sprawie dostaw węgla

W dn. 29 ub. m. przybyła do Rzymu delegacja polskiego przemysłu węglowego celem podpisania umowy w sprawie większych dostaw węgla polskiego dla kolei włoskich. Dostawy te łączą się, jak wiadomo, z kompensacyjną dostawą przez Włochy części samochodowych dla Polski.

Prasa włoska, omawiając fakt zawarcia polsko-włoskiej umowy węglowej, na której mocy Włochy dostarczać będą części samochodowe firmy „Fiat" wzamian za węgiel polski, przypomina korzyści podobnej umowy, zawartej w ub. roku. Jak wiadomo, na podstawie zeszłorocznej umowy, Włochy podjęły się budowy dwóch transatlantyków dla linji Gdynia — Ameryka, wzamian za co Polska dostarcza Włochom przez kilka lat większe ilości węgla.

Ostra cenzura filmów w Nowym Jorku

Ta surowość wobec filmu, stano-

Nowojorska cenzura filmowa staje się coraz surowsza, czego najlepszym dowodem jest odmówienie pozwolenia na wyświetlenie nowego filmu z Mae West pod tytułem „To nie grzech". Cenzura domaga się zmiany szeregu scen i usunięcia wielu djalogów. Zmianie ulec ma również tytuł, gdyż, zdaniem rzeczoznawców, za bardzo jest on wyrazem „sex-appeal'u".

wiąca nieoczekiwane, nowe w Nowym Jorku zjawisko, jest skutkiem akcji kościoła katolickiego. Przeciwko tej akcji, która ma na celu wyrugowanie z filmów nieodpowiednich obrazów i tematów, liczne wytwórnie filmowe w Kalifornji założyły protest, oświadczając, że przeprowadzenie surowej cenzury zmusiłoby te wytwórnie do całkowitego zaprzestania pracy.

Wraz z nastaniem lipca

Burze i ulewne deszcze

nawiedziły Polskę

Po szeregu dni upalnych, wczoraj około godziny 11 rozszalała się nad Warszawą burza z deszczem tak gwałtownym, że wyglądało to na oberwanie się chmury. Strumienie wody deszczowej nie mogły pomieścić się w kanałach burzowych, skutkiem czego woda zaczęła wypływać na wierzch kanałów, wyrządzając wiele strat w lokalach śródmieścia niżej położonych.

W Warszawie

Na ul. Sienkiewicza (wprost ul. Zgoda) woda uniosła dużą żelazną pokrywę burzowca, gdzie w porze zimowej bywa wrzucany śnieg. Z tego powodu w tym punkcie miasta zostały zalane suterony, piwnice i inne lokale: przy ul. Sienkiewicza 12—14 (Moniuszki 11), bar „Pod Wiechą", „Smok" (paszteciarnia), „Era" (składy magazynów radjowych). Ponadto przy ul. Moniuszki 10 woda zalała dancing, kuchnię, magazyn, toaletę i garderobę „Cafe Adria". Cała służba wspomnianego zakładu przystąpiła do akcji ratunkowej, usuwając wodę w ciągu 3-ch godzin. Częściowemu zniszczeniu uległy dywany, przyczem trzeba, że na szczęście dancing w czasie powodzi był pusty. Na pół metra zalane zostały: magazyn cukierni A. Bliklego (N. Świat 35), gdzie straty, wskutek zniszczenia towarów wynoszą 500 zł. Również zalana została sala-dancing „Bosfor" (N. Świat 37). W pałacu hr. Raczyńskiego woda zalała na pół metra sutereny, mieszczące kuchnię, spiżarnię, pralnię oraz składy opałowe, będące własnością min. Spraw Zagranicznych Józefa Becka. Na ratunek pośpieszył II oddział straży, który przy pomocy motopompy usunął wodę, która nie wyrządziła strat.

Pozatem zostały zalane: kuchnia akademicka (Koszykowa róg Chałub.), sutereny Tow. wydawniczego „Bluszcz" (Solec 87), oraz prywatne mieszkania w suterenach i piwnice przy ul. Nowy Zjazd 1, Górnośląska 22, Solec róg Tamki, Szczygla i Browarna 12.

Straż oraz pogotowie inspekcji wodociągów i kanalizacji usuwały grożące niebezpieczeństwa.

Charakterystyczne jest, że na krańcach, jak np. na Woli, padał zaledwie drobny deszcz, wskutek czego wiadukty na ul. Górczewskiej, Wolskiej i na Żoliborzu, zazwyczaj zalewane, tym razem uniknęły tego, nie powodując przerwy w komunikacji tramwajowej.

W śródmieściu padło kilka piorunów, lecz na szczęście obyło się bez wypadku.

Tragiczny wypadek w Karczewie

W Karczewie, pod Otwockiem, skutkiem szalejącej burzy, wydarzyła się katastrofa budowlana. Oto wichura wywróciła ścianę szczytową parterowego budynku przy ul. Warszawskiej 16, przygniatając 38-letniego szewca Hersza Rochmana oraz jego dwoje dzieci 14-letniego Moszka i 3-l. Frajdę. Nie zdążyli oni uciec przed rozpoczynającą się burzą i ulegli wypadkowi. Przybyły lekarz stwierdził u Rochmana poranienie głowy i ogólne potłuczenie, u Moszka — rany szarpane lewej goleni, u Frajdy — ciężkie potłuczenie i złamanie podstawy czaszki. Po przewiezieniu dzieci do szpitala Przemienienia Pańskiego dziewczynka wkrótce zmarła. Zagrożony teren został zabezpieczony, do czasu przybycia komisji techniczno - budowlanej.

Powódź w Stanisławowskiem

STANISŁAWÓW, 1.7. (Tel. wł.). — Wskutek ulewnych deszczów na terenie woj. stanisławowskiego, poziom rzeki Bystrzycy wzmógł się znacznie, utrudniając komunikację kolejową. Wylew rzeki Ropy pod Peczeniżynem przerwał w trzech miejscach tor kolejowy, uszkadzając przytem fundamenty mostu kolejowego, wskutek czego komunikacja z Kołomyją została przerwana. Szkody wynoszą około 50.000 zł. Ta sama rzeka zerwała drogę powiatową na przestrzeni 50 metrów w Słobodzie Rungórskiej. Na Kosowszczyźnie rzeki poważnie wezbrały, przyczem woda stale przybiera. Na rzece Pisanej, woda zerwała most kolejowy, przerywając komunikację.

Jak widzimy, Polskę wraz z nastaniem lipca, nawiedziły ulewne deszcze i burze.

Uroczystości „Święta Morza"

w Gdyni

GDYNIA, 2.7 (tel. wł.). Nad Gdynią wstał piękny i słoneczny ranek, tworząc w ten sposób piękno tło do imponującej uroczystości „Święta Morza".

Gdzie sięgnąć okiem tłumy, zalewające mrowiem ulice i place. Wszystko to dąży nad brzeg morza, gdzie mają się odbyć uroczystości.

Na szczycie Kamiennej Góry ks. biskup Okoniewski poświęcił kamień węgielny pod Bazylikę Morską, poczem p. Prezydent R. P. własnoręcznie wmurował pierwszą cegłę.

Nad brzegiem morza pod gołem niebem odprawił Mszę św. ks. infułat Bratkowski, w obecności p. Prezydenta Rzplitej, oraz jego małżonki, kontr-admirałów Świrskiego i Unruga i konsulów państw obcych.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup Okoniewski. Z prawej strony ołtarza stał baon marynarki wojennej, dyon artylerji przeciwlotniczej, reflektory i 2 pułk szwoleżerów. Z lewej strony ołtarza ustawiły się organizacje młodzieży i chóry, przed ołtarzem — kadeci z Rawiczy, górnicy i organizacje polskie z terenu W. M. Gdańska

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste ślubowanie. Przywódca młodzieży donośnym głosem czytał rotę przysięgi, a każde jego słowo powtarzały wielotysięczne tłumy młodzieży. Wzruszającą uroczystość zakończyły dźwięki marsza. 2000 gołębi z całej Polski rozniosło wieść do wszystkich zakątków Rzplitej o uroczystem ślubowaniu młodzieży.

O godz. 14 rozpoczęła się defilada, którą przyjął p. Prezydent. Defiladę otwierał baon morski, następnie maszerowały oddziały wojska, organizacje młodzieży i delegacje społeczeństwa. Rewja wykazała doskonały stan i postawę wszystkich oddziałów.

Po skończonej defiladzie nastąpiło poświęcenie kamienia pod ognisko Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz pod nowe wodociągi miejskie.

O godz. 17.30 nad morzem powtórzono symboliczny akt zaślubin Polski z morzem.

Dzień zakończyły imprezy sportowe nad morzem pod Kamienną Górą.

GENERAŁ HALLER W GDYNI

GDYNIA, 2.7. Wczoraj o godz. 14 wrócił na pokładzie statku „Kościuszko" z Ameryki gen. Haller. Po krótkim odpoczynku gen. Haller odjechał do swego majątku. Gorzechowo.

Sport

L. atletyka

ZWYCIĘSTWO KUSEGO I HELJASZA W BERLINIE

Wczoraj, w niedzielę, w ramach wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Berlinie, jedyni dwaj zawodnicy polscy. Heljasz i Kusociński odnieśli wspaniałe zwycięstwo, bijąc wszystkich swoich przeciwników, należących do najlepszej klasy światowej i uzyskując doskonałe wyniki.

W zawodach udział brali czołowi zawodnicy siedmiu państw europejskich.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

100 mtr.: 1) Borchmayer — 10,3 sek., rekord światowy wyrównany, 2) Węgier Sir 10,4 s., 3) Niemiec Schein 10,6 sek.

400 m.: 1 Niemiec Hamann 49,3 s., 2) Węgier Barsi 49,6 sek., 3) (N.) Metzner 49,7 sek.

1500 m.: 1) (N.) Schamburg 3:58,8 sek., 2) Becker 4 min., 3) dr. Peltzer 4:04,2 sek.

5000 m.: 1) Kusociński 14:46 s., 2) mistrz Danji, Nielsen 15:01 s., 3) Syring 15:08 s., 4) Czech Kosciak 15:23,3 s., — rekord Czechosłowacji. W biegu tym Kusociński prowadził od startu do mety i wygrał bieg bez walki, ani przez chwilę nie zagrożony przez swoich przeciwników.

110 m. płotki — 1) Holender Kaen 15 sek. — rekord Holandji, 2) Beschetznik (Niem.) 15,4 sek., 3) Dalberg (N.) 15,7 s.

400 m. płotki: 1) Scheele (N.) 54,5 s., 2) Notbrock 56,1 s.

4 x 100 m.: 1) reprezentacja Niemiec 42,1 sek. (Schein — Kersch — Stein — Barchmayer), 2) Węgry 42,2 sek.

4 x 400 m.: 1) zespół niemiecki Allinaz 3:26,4 sek.

W skoku wzwyż: 1) Weinkes 190 cm., 2) Borhöft 190 cm., 3) Betz 185 cm.

W trójskoku — Gottlieb 14,10 mtr.

W dysku — Heljasz nie startował spowodu nadwerężenia ręki. Zwyciężył Niemiec Sievert — 48,07 m., 2) Douda (Cz.) 43,34 m.

W kuli — zwyciężył Heljasz bardzo dobrym wynikiem 15 mtr. 54 cm. Drugie miejsce zajął Douda — 15,04 mtr., 3) Sievert 14,91 mtr.

W konkurencjach pań padły wyniki:

100 m.: 1) Kraus 12 s., Dörtfeld 12.2 sek.

200 m.: 1) Kraus 24,6 s., rekord Niemiec pobity o 0,6 sek., Dörfeld 25,7 s., 3) Dollinger.

80 m. z płotkami: 1) Engelhardt 12,1 sek., 2) Pirch 12,1 sek.

4 x 100 m.: 1) reprezentacja Niemiec 48,1 sek.

W dysku wygrała Mauermayerowa 38,20 m., przed Moldenhaverową 36,98 m.

Zawody pań odbyły się wyłącznie w konkurencji zawodniczek niemieckich.

Wioślarstwo

REGATY W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy rozegrano wielkie międzyklubowe regaty wioślarskie z udziałem klubów polskich i niemieckich z Gdańska. W regatach duży sukces odniosły osady warszawskie. Wyniki ważniejszych biegów były następujące:

Czwórki półwyścigowe bez sternika pań — Bydgoski Klub Wioślarek przed AZS — Warszawa.

Czwórki pań ze sternikiem — walkowerem wygrała osada Bydg. K. W.

Czwórki półwyścigowe ze sternikiem panów — Warsz. K. W. przed AZS — Poznań.

Czwórki ze sternikiem — Bydg. T. W. przed Ruderklub Victoria — Gdańsk. i Warsz. T. W.

Czwórki młodsze ze sternikiem — Wisła Warszawa.

[illegible] bez sternika — 04 Poznań przed Bydg. T. W.

Czwórki półwyścigowe wojskowe K. W. Toruń przed D. T. W.

Dwójki podwójne — Warsz. Tow. W. przed T. W. Polonia.

Czwórki półwyścigowe ze sternikiem nowicjuszy — K. P. W. Bydgoszcz.

Ósemki młodszych — Wisła Warszawa przed BTW.

Dwójki bez sternika — Danz. Ruderverein.

Czwórki wagi lekkiej — Danz. Ruderverein przed pozn. „Trytonem" i Wisłą warszawską.

Jedynki młodszych — AZS Waszawa przed Polonią Poznań.

Jedynki seniorów — WZW przed Wisłą warszawską.

Ósemki o mistrzostwo m. Bydgoszczy zwyciężyła mieszana osada klubów gdańskich przed Bydg. T. W. i 04 Poznań.

Pływanie

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE

Wczoraj, w niedzielę, na pływalni przy ul. Łazienkowskiej zostały zakończone dwudniowe zawody pływackie o mistrzostwa okręgu Warszawskiego.

Wyniki wczorajsze przedstawiają się następująco:

200 m. klasycznym panów: 1) Choina (Legja) 3:07 sek., 2) Nowicki (L.) 3:12,5 sek., 3) Gumkowski (AZS) 3:13,6 sek.

100 m. klasycznym pań: 1) Chomiakówna (Legja) 1:444,2 sek., 2) Dabrowska (L.) 1:51,2 sek., 3) Tabakmanówna (ŻASS) 1:52,6 s.

100 m. dowolnym panów: 1) Szwankowski (AZS) 1:07,2 sek., 2) Szrajbman (L.) 1:07,4 sek., 3) Olszewski (AZS) 1:10,3 sek.

Skoki wieżowe pań — 1) dr. Kokali-Pietrzykowska walkover'em.

Skoki w trampoliny panów: 1) Pietrzykowski — walkover'em.

3 x 100 st. zmienny panów: 1) Legja 3:57 sek., w składzie — Choina — Kosowski — Szrajbman, 2) AZS I — 3:58 sek., 3) AZS II — 4:08,7 sek.

4 x 100 m. dowolnym pań: 1) Legja 7:01,5 sek., 2) AZS I, 3) ŻASS.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Legja — 1666 pkt., 2) AZS 613 pkt., 3) Żagiew — 316 pkt.

Piłka nożna

WARTA ZREMISOWAŁA Z GARBARNIĄ

Wczoraj odbył się w Krakowie na boisku Garbarnia mecz ligowy Warta — Garbarnia, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Rogów 6:4 dla Garbarni.

LEGJA MISTRZEM OKR. POZNAŃSKIEGO

W Poznaniu odbył się wczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu Poznańskiego w klasie A pomiędzy Legją a K. S. Ostrowski.

Zwyciężyła Legja 2:1 (1:0).

Dzięki temu zwycięstwu Legja zdobyła tytuł mistrza okręgu Poznańskiego.

ZWYCIĘSTWO RUCHU NAD POGONIĄ

We Lwowie, w meczu o mistrzostwo Ligi, śląski Ruch pokonał zdecydowanie Pogoń 5:1 (2:1).

Gra była ostra a okresami nawet brutalna.

LEGJA — CRACOVIA 0:0

Wczoraj, w niedzielę, na boisku Polonii w stolicy odbył się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją i Cracovią, zakończony wynikiem bezbramkowym.

RUCH UMACNIA SIĘ NA CZELE TABELI

Zdecydowane zwycięstwo Ruchu nad Pogonią umocniło Ruch na pierwszem miejscu tabeli zawodów o mistrzostwo Ligi. Przewaga punktów po stronie Ruchu jest już tak znaczna, że prawdopodobnie nie uda się żadnemu z klubów „dogonić" ślązaków. Na drugie miejsce wysunęła się Cracovia.

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	9	16:2	43:18
2) Cracovia	10	13:7	19:16
3) Ł. K. S.	9	12:6	15:12
4) Pogoń	10	12:8	19:17
5) Legja	10	11:9	13:11
6) Wisła	10	10:10	20:15
7) Garbarnia	9	10:8	20:16
8) Warta	11	10:12	24:20
9) Polonia	9	9:9	9:10
10) Podgórze	11	5:17	15:85
11) Warszaw.	9	5:13	8:26
12) Strzelec	9	3:15	9:23

IGRZYSKA POLAKÓW Z ZAGRANICY

W ramach II zjazdu Polaków z zagranicy odbędą się w Warszawie w czasie od 1 do 8 sierpnia r. b. I Igrzyska Sportowe Polaków z zagranicy.

Na igrzyska przybędą najwybitniejsi sportowcy polscy z całego świata, by walczyć o palmę pierwszeństwa wśród przedstawicieli sportu polskiego z różnych ośrodków emigracyjnych.

Widmo „swastyki" w Chrzanowie

Wiele hałasu o nic

KRAKÓW, 2.7. Głośna była z początkiem b. r. sprawa awantur, wywołanych przez żydów w Chrzanowie na tem tle, iż przebywający tam na kontroli jeden z funkcjonarjuszów Urzędu Miar i Wag w Krakowie, Stanisław Bigo, wymalował na kawałku papieru swastykę i zasłonił nią od wewnątrz okno swego mieszkania. Jeden z żydów, zaglądając do okien tego mieszkania, znajdującego się na 1-szem piętrze, zauważył ten rzekomo hitlerowski znak (swastyka była o ramionach prostych, podobna do noszonej przez pułki podhalańskie) i spowodował zbiegowisko około 200-tu żydów, którzy wybili szyby w budynku i wszczęli awantury.

Specjalne delegacje żydów poszły do starosty chrzanowskiego, żądając ukarania Bogu ducha winnego urzędnika. Starostwo Grodzkie w Chrzanowie ukarało go też istotnie za wykroczenie z art. 28 prawa o wykroczeniach grzywną 100 zł., a Sąd Okręgowy w Krakowie karę tę zatwierdził, zniżając mu jedynie grzywnę do 20 zł. Pozatem pod naciskiem zainteresowanych czynników przeniesiono Bigę z Krakowa do Przemyśla, jakkolwiek jego kwalifikacje służbowe były stale jaknajlepsze.

Przeciwko orzeczeniu Sądu Okr. urzędnik ów wniósł jednak kasację do Sądu Najwyższego. W dniu 28 b. m. odbyła się rozprawa, w której wyniku Sąd Najwyższy nietylko uchylił wyrok Sądu Okr. w Krakowie, ale ponadto ogłosił wyrok uwalniający całkowicie Stan. Bigę od winy i kary dla braku znamion jakiegokolwiek przestępstwa. Oskarżonego na wszystkich rozprawach zastępował adwokat dr. Brem.

Jeszcze jeden wypadek

Zapaśnika Orłowa

KALISZ, 2.7 (tel. wł.). Po niedawnym wypadku motocyklowym zapaśnika Orłowa, ten ostatni nabawił się nowego nieszczęścia, tym razem w Kaliszu. Wyjeżdżając na motocyklu z ul. Tad. Kościuszki w dniu 30 czerwca r. b. przed samem południem, nie zwracając uwagi na dawane sygnały przez jadący ul. Marsz. Piłsudskiego autobus, zapaśnik Orłow wpadł na tył autobusu, zwalając się wraz z motocyklem na ścianę samochodu, a następnie na bruk.

Zderzenie to miało skutki fatalne, Orłow doznał bowiem ciężkiego obrażenia całego ciała przez spowodowanie rany szarpanej lewej ręki do tego stopnia, że ciało wisiało na strzępkach skóry.

Zemdlonego i broczącego krwią odwieziono zapaśnika do szpitala św. Trójcy, gdzie go poddano operacji. Stan jego zdrowia jest bardzo poważny.

Płoną gospodarstwa wiejskie

w Kaliskiem

KALISZ, 2.7. (Tel. wł.). — We wsi Kawenczyn, gm. Kowale Pańskie, w pow. tureckim, pożar strawił dwie zagrody gospodarskie na szkodę Stefana Maciejewskiego i Jana Woźniaka. Poszkodowani obliczają straty, wynikłe z pożaru na 20.000 zł.

We wsi Szymany, gm. Piekary wynikł pożar w zagrodzie Władysława Kamińskiego. Spaliły się zabudowania gospodarskie wraz z narzędziami. Straty 1.500 zł.

W kol. Zasinów, gm. Kowale Pańskie, z niewiadomej przyczyny powstał pożar w nieruchomości S-ów Tomasza Maciejewskiego. Ogień zniszczył dom mieszkalny, stodołę, oborę, szopy i inwentarz martwy. Straty wynoszą około 2.000 zł.

We wsi Piekary pożar strawił całe gospodarstwo Andrzeja Janika. Zniszczeniu uległy również narzędzia i maszyny rolnicze oraz 41 sztuk drobiu. Straty 2.700 zł. Ogień spowodowali domownicy przez nieostrożność.

U Ciunkiewiczowej znaleziono

rzekomo skradzione rzeczy

Donosiliśmy ostatnio o nowej aferze oszukańczej, jaką zamierzała przedsięwziąć Marja Ciunkiewiczowa i w związku z tem o aresztowaniu jej. Obecnie uzyskujemy dalsze sensacyjne szczegóły.

Po aresztowaniu szajki, której członkowie przyznali się, w jaki sposób mieli wspólnie z Ciunkiewiczową dokonać oszukaństwa, rozpoczęto poszukiwania Ciunkiewiczowej. Ustalono wreszcie, że znajduje się ona w Gdyni, zamieszkując w jednym z hoteli. W czwartek wkroczyli koło południa wywiadowcy do mieszkania Ciunkiewiczowej i aresztowali ją.

Oczywiście, przeprowadzono w pokoju, który zajmowała, dokładną rewizję. Wynik tej rewizji był nieoczekiwany, a zarazem dostarczył niezwykle sensacyjnych szczegółów. Znaleziono bowiem u niej kilkanaście rzeczy, które były ubezpieczone i które figurowały w spisie, jako skradzione.

Nie ulega też już teraz żadnej wątpliwości, że kradzież była przez oszukańczą ex-przyjaciółkę Krassina sfingowana celem uzyskania wysokiej premji asekuracyjnej. W najbliższych dniach zostanie ona sprowadzona do Krakowa i osadzona w tutejszem więzieniu.

Triumf kpt. Rucińskiego

w Akwizgranie

W ostatnim dniu turnieju w Akwizgranie Polacy odnieśli wspaniały sukces w konkursie potęgi skoku. Konkurs ten należał do najcięższych w całym turnieju tegorocznym. Do rozgrywki na 30 startujących koni zakwalifikowano się 10, w tem 2 polskie „Moskal" z Rucińskim i „Savannah" z Pohoreckim. Bez punktów karnych przychodzi 6 koni, w tem „Moskal" z Rucińskim. Po podwyższeniu przeszkód do 2 metrów wysokości Ruciński zdobywa I-e miejsce, bijąc najlepszych jeźdźców Włochów i Niemców. Wyczyn Polaka powitany został burzą oklasków bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Drugi z Polaków Pohorecki zajął 7-e miejsce.

W drugim konkursie potęgi skoku Ruciński na „Reszce" zdobył również 1-e miejsce a Pochorecki na „Promieniu" czwarte.

Ogółem w całym turnieju Polacy zdobyli przeszło 30 nagród.

Z kraju

KALISZ.

Trup na torze kolejowym. Na torze kolejowym Strzelnica, w pow. sieradzkim, znaleziono ciepłe jeszcze zwłoki przejechanego mężczyzny. Jak wykazało dochodzenie policyjne, przejechanym był 28-letni Andrzej Misztalski, mieszkaniec wsi Targów. Misztalski, jadąc bez biletu, usiłował wyskoczyć z pociągu w czasie biegu i padając, dostał się pod koła pociągu, ponosząc śmierć.

Zakończenie ćwiczeń P. W. konnego. W dniu 29 czerwca r. b., po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafjalnym w Kościelnej Wsi pod Kaliszem i obiedzie żołnierskim zostały zakończone 6-dniowe ćwiczenia P. W. konnego „Krakusi".

Matury w gimnazjum tureckiem. W gimnazjum państwowem w Turku świadectwa dojrzałości otrzymali pp.: Tadeusz Łukaszewski, Alfons Kaczmarek, Marja Kowalska, Wanda Kozanecka, Tadeusz Kurc, Marjan Majda, Czesław Makowski, Roman Muszyński, Zygmunt Pasternak, Kazimiera Pawlakówna, Eugenjusz Pietruszewski, Stanisław Stach, Jadwiga Stawicka, Natan Stempe.

Zmiany w sądownictwie. B. sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu, ostatnio wiceprezes S. O. w Łomży, p. Otton Veesile, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Łodzi z równoczesnem pełnieniem funkcyj kierownika S. G. w Łodzi.

Kronika sądowa

Proces lubelski w Warszawie

WARSZAWA. — Na skutek skargi p. Steckiej, poszkodowanej w aferze b. prezesa Rady Miejskiej w Lublinie, adw. Turczynowicza, i b. prezydenta m. Lublina, Szczepańskiego, Urząd Prokuratorski w Warszawie objął dochodzenie w tej sprawie.

Według skargi, adw. Turczynowicz, który jest zięciem p. Steckiej, wyłudził od niej pieniądze przy pomocy pozostałych oskarżonych. Początkowo śledztwo toczyło się w Lublinie, lecz, na skutek decyzji Sądu Najwyższego, przeniesiono je do Warszawy, gdzie obecnie się toczy.

Skazanie komunistów

WŁODZIMIERZ WOŁ. — Zakończony został toczący się od 6-ciu tygodni olbrzymi proces przeciwko 46 komunistom, oskarżonym o przynależność do Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy i o działalność wywrotową, zmierzającą do oderwania od Polski ziem południowo-wschodnich.

Sąd wydał wyrok, którego mocą 5-ciu oskarżonych skazano na karę po 8 lat więzienia, 3 oskarżonych po 5 lat, 4 po 6 lat, 1 na 4 lata, 6 po 3 i pół roku, 5 po 3 lata, 7 po 2 i pół roku, 14 po 2 lata. Jeden oskarżony został uniewinniony.

TEATRY

WIELKI: Teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro po raz ostatni komedja Scribe'a „Szklanka wody“ z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leczczyńskim. W środę — premjera „Klubu Kawalerów“.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę“ z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo“ z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja muzyczna Letraz'a „Szczęście na poddaszu“ z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie“ z Grywińska.

PARAFJA SW. FLORJANA (Florjańska 3 — Praga): Codziennie o godz. 6 wieczorem misterjum Calderona „Tajemnice Mszy Św.“.

HOLLYWOOD: Dziś rewja „Na Hożej nienajgorzej“.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć“ z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa zamknięta. 4 lipca otwarcie wystawy książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

SALON ZESP. ART. PLASTYKÓW. Wystawa zamknięta.

ZACHĘTA: Wystawa s. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco“, Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska“. Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Gorąco przyjmowany przez publiczność warszawską artysta sowiecki teatru im. Meyerholda w Moskwie Igor Ilinski daje trzeci, bezwzględnie ostatni wieczor humoru i satyry w sali Konserwatorjum jutro, we wtorek, dn. 3-go lipca b. r. o godz. 20.30. Popularny już w Warszawie artysta wykona nie recytowane dotychczas utwory Zoszczanki: Łaźnia, Arystokratka, Jak [illegible] widział Lenina i wiele innych humoresek najwybitniejszych pisarzy sowieckich.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18 — orkiestra. Dancing. Od godz. 20.30 — p. Jaworski (śpiew), Dobrzyński (fort.).

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia“.
AMOR: „Unca“ i dodatki.
ANTINEA: „Pocałunek przed lustrem i „Dziwny dom“.
ATLANTIC: „Lady Lou“.
APOLLO: „Csiói“.
AS: Wielka klatka“ i dodatki dźwiękowe.
CAPITOL: „Sekret kobiety“, „Maski Dr. Fu - Manchu“.
CASINO: „Pozwól się kochać“.
COLOSSEUM: „Otchłań życia“ i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Książe wśród cowboy'ów“.
CORSO: „Porwanie“ i rewja.
CZARY: „Rewizor“, „Ken Maynard“.
EUROPA: „Droga do szczęścia“.
ERA: „Noc w Chicago“ i film polski.
FAMA: „Urwis z Hiszpanji“.
FORUM: „Branka syna puszczy“, „Żółty książe“.
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran“.
KOMETA: „Hrabia Monte Christo“.
LUX: „Sierżant X“ i dodatki.
MEWA: „Zaledwie wczoraj“, „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli“.
MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa“.
MASKA: „Pocałunek przed lustrem“, „Syn cesarza“.
MARS: 1) „Jarmark miłości“, 2) „Niemy przyjaciel“.
MIEJSKIE: 1) „Niepotrzebne dziecko“, 2) „Miłość w aucie“.
NOWA TOMBOLA: „Jennie Gerhardt“. „Precz z teściową“.
NOWY SPLENDID: „Symfonja życia“ i rewja.
OKO PRASKIE: 1) „Serce wiecznie młode“, 2) „Noc w Grand Hotelu“.
PAN: „W niewoli dżungli“.
PETIT TRIANON: 1) „Dziś żyjemy“, 2) „Skończona pieśń“.
PROMIEN: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej“.
PRAGA: „Tunel“ i „Tajemnica kabaretu“.
RAJ: „Postrach Arisony“ i dodatki.
ROXY: „Serce włóczęgi“, „Samarang“.
RIVIERA: „Wyspa tajemnic“, „Przybłęda“.
STYLOWY: „Źle kochana“.
ŚWIATOWID: „Buntownik“.
SOKÓŁ: „Skończona pieśń“, „Nieporozumienie w St. Moritz“.
STAROMIEJSKIE: „Kawalerowie dzikiego zachodu“, 3 tygodniki dźwiękowe
TON: „Papryka“.
UCIECHA: „Papryka“.
UNJA: „Biały Upiór“.
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!“ i film.

Tajemnicze zniknięcie

Niezwykła skarga bezrobotnej z Sochaczewa

Do kancelarji województwa warszawskiego wpłynęła w tych dniach skarga Antoniny Balcerakowej z Sochaczewa, zamieszkałej przy ul. Rynek Kościuszki 10.

W skardze tej Balcerakowa prosi wojewodę warszawskiego, aby zechciał nakazać policji w Sochaczewie przeprowadzenie dochodzenia w sprawie zaginięcia jej syna, Mieczysława B., lat 13, oraz aby p. wojewoda położył kres szykanom, jakie ją spotykają ze strony policji.

Syn Balcerakowej, jak opiewa skarga, w lutym 1933 r. został najęty do usługiwania na weselu u Rojzy i Srula Rozenpel i jak wyszedł z domu matki razem z Rozenpel, więcej się nie pokazał. Świadkowie widzieli, że na drugi dzień Srul Rozenpel wyprowadził Balceraka ze swego mieszkania pijanego i w suterynie zamknął na kłódkę.

Balcerakowa poszła na policję, gdzie, jak pisze w skardze, dyżurny zwymyślał ją i kazał zamknąć w areszcie. Odsiedziawszy 24 godziny, Balcerakowa nadal domagała się interwencji policji w sprawie swego syna, co jednakże nie przyniosło pozytywnych rezultatów.

Wobec tego poszkodowana złożyła skargę do prokuratora. Skargę tę umorzono w trzech instancjach, gdyż policja w zeznaniach podała, że Balcerakowa jest umysłowo chora. Jednocześnie zaczęto ją zamykać w areszcie przy każdej okazji, grożąc jej różnemi represjami, szpitalem warjatów i t. p. Ponieważ zainteresowani w sprawie zaczęli rozpuszczać pogłoski, że mały Balcerak uciekł na wieś do służby, matka jego sprawdzała każdą pogłoskę w miejscowościach, które jej wskazywano.

Zaznaczyć tu należy, że Balcerakowa załączyła do skargi świadectwo, wystawione przez powiatowego lekarza sochaczewskiego, iż jej władze umysłowe są w zupełnym porządku.

Skargę Balcerakowej streszczamy bez komentarzy. Oczekujemy jedynie wyjaśnień ze strony czynników w tej sprawie miarodajnych.

Pasażerowie tramwajowi nie mają drobnych

Dowodem, że pasażerowie tramwajowi nie mają często przygotowanych drobnych, a konduktorzy nie mogą nastarczyć z wydawaniem reszty posłużyć może fakt, że w ostatnim rocznym okresie sprawozdawczym konduktorzy złożyli w dyrekcji tytułem niewydanej reszty 2.466 zł. 69 gr. (w poprzednim roku 1.547 zł. 67 gr.), z czego zwrócono pasażerom tylko 1.129 zł. 95 gr. (w poprzednim roku 1.664 zł. 75 gr.), po ich zgłoszeniu do dyrekcji.

Pozostało niewydanej reszty 1.338 zł. 74gr. (1.882 zł. 92 gr.).

Montaż ostatniej Automatycznej stacji telefonicznej

W Warszawie istnieje jeszcze pewna kategorja abonentów telefonicznych, których telefony rozpoczynają się od cyfry 6. Abonenci ci są upośledzeni, gdyż w dalszym ciągu obsługiwani są jeszcze ręcznie, a więc przy dzwonieniu do aparatów zautomatyzowanych muszą łączyć się dwukrotnie. Nierówność ta będzie już wkrótce usunięta, albowiem montaż ostatniej pozostałej jeszcze stacji automatycznej przy ul. Zielnej, ósmej skolei (dwie istnieją przy ul. Piusa XI, dwie na Tłomackiem, jedna na Ząbkowskiej i dwie na Zielnej) jest w toku. Ukończenie montażu oczekiwane jest w październiku, poczem po krótkim okresie prób stacja ta, obliczona na 10.000 abonentów, będzie oddana do użytku.

Ogółem zautomatyzowanych jest obecnie 42.455 aparatów, pozostaje jeszcze do zautomatyzowania 3.831. Obecnie czynnych jest jeszcze 150 telefonistek, które będą musiały być zredukowane po uruchomieniu nowej stacji. Tylko część ich pozostaje do obsługi Biura Zleceń.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 1.7.

Gon. I. Dyst. 2400 m. Płoty: 1) Le Palikare, p. Tuński; 2) Troja II (54,5), 3) Nestor (13,5); 4) Amore Canta (57). Tot. 8, fr. 7—13.

Gon. II. Dyst. 1600 m.: 1) Terror, ż. Keogh; 2) Złote Runo (26,5); 3) Tamka (12); 4) Fortissima (39). Tot. 11,5, fr. 7,5—9,5.

Gon. III. Dyst. 1800 m.: 1) Maskota, ż. Keogh; 2) Kurkuma (8,5); 3) Los II (24). Tot. 14.

Gon. IV. Dyst. 2400 m.: 1) Jawor II, ż. Stasiak; 2) Loridan (41); 3) Mat (21); 4) Garonne (22,5); 5) Janczar III (21). Tot. 8,5, fr. 7 — 11,5.

Gon. V. Dyst. 1600 m.: 1) Elektron, ż. Jednaszewski; 2) Hellada (41,5); 3) Majowa (15); 4) King of Song (84); 5) Kiwi II (98); 6) Talar (20); 7) Great Sport (92). Tot. 17, fr. 6,5 — 8,5 — 6,5.

Gon. VI. Dyst. 1600 m.: 1) Kadmea, ż. Górecki i Bastylja, ż. Jednaszewski (łeb w łeb); 3) Maska (32); 4) Lumineuse (71,5); 5) Little Gloria (23); 6) Szarfa (60). Tot. 9 — 8,5, fr. 11 — 9.

Gon. VII. Dyst. 1600 m.: 1) Hamilcar, ż. Stasiak; 2) Dalaj Lama (11,5); 3) Berggeist II (47,5); 4) Frajer (31,5).

Gon. VIII. Dyst. 2100 m.: 1) Murat II, ż. Stasiak; 2) Kronos (10,5); 3) Lucyper (60); 4) Kropidło (21); 5) Elka (35). Tot. 23,5, fr. 8—7.

ZAPISY NA 3.7.

GON. 1. Dyst. 1600 mtr.: Torino, Tintoretto, Qui pourras? Ferrydor, Parlier.

GON. 2. Dyst. 2400 mtr.: Babinicz, Manfred, Labor, Fatma II.

GON. 3. Dyst. 1600 mtr.: Violetta, Kydonja, Nike, Florencja II, Fosgen, Kabira.

GON. 4. Dyst. 2100 mtr.: Wagram, Wigor, Amor II, Jawor.

GON. 5. Dyst. 1600 mtr.: Goldella II Fabja, Sekunda, Mohacz, Rokiczana. Furiosa, Melodja, Baronówna II, Kansas.

GON. 6. Dyst 1600 mtr.: Hidalgo, Sekunda, Turon, Lech, Kinga B. W., Akwaforta, Wicher.

GON. 7. Dyst. 1800 mtr.: Gerwazy, Felka, Vilma, Hera III, Fra Diavolo, Fronda, Rokiczana, Melodja.

GON. 8. Dyst. 1000 mtr.: Herminja, Złota Pantera, Pilica, Grigollatis, Parbleu, Sternblume, Fenomen, Fra Diavolo, Manru.

GON. 9. Dyst. 2100 mtr.: Chapeau Bas, Wigor, Adam, Los, Hermes II.

NASZE TYPY:

1) Ferrydor, Tintoretto
2) Babinicz, Labor
3) Kabira, Florencja II
4) Wagram, Jawor
5) Furiosa, Kansas Sekunda
6) Turoń, Hidalgo, Akwaworta
7) Fra Diavolo II, Rokiczana, Hera III
8) Herminja, Sternblume, Fenomen,
9) Los, Hermes.

Tragedja matki

34-letnia Genowefa Kwiatkowska, żona fryzjera (zam. w Jabłonnie), mając męża od kilku lat nieuleczalnie chorego, pracowała, jako kontrolerka w b. Państwowych Zakładach Graficznych. Gdy następnie zredukowano ją po zlikwidowaniu tej instytucji, K. znalazła się w krytycznych warunkach materjalnych. Wówczas przyszedł jej z pomocą szwagier, u którego zamieszkała, wraz z trojgiem nieletnich dzieci.

Ostatnio, gdy szwagier, b. pracownik jednego z nieczynnych teatrów rewjowych, znalazł się również bez pracy, Kwiatkowska zwróciła się do rodziny męża, z prośbą o pomoc. Lecz spotkała ją odmowa. Oświadczono jej, że gdy dzieci będą same, wówczas rodzina zaopiekuje się niemi.

Nieszczęśliwa kobieta zrozumiała, że jest niepotrzebna i, chcąc ratować dzieci, postanowiła usunąć się. Udała się na dworzec Główny i tam otruła się esencją octową. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

Tel. 553-00 Automatyczny zegar już działa

Od wczoraj został uruchomiony po długotrwałych próbach, automatyczny zegar na stacji telefonów w Warszawie. Zegar automatyczny opatrzony został numerem 553-00. Wyjaśnić należy naszym Czytelnikom, że zegar podaje czas co do 10 sekund. Jeśli abonent, połączywszy się z wymienionym wyżej numerem, nie usłyszy głosu „automatycznej panienki“ — podającej czas, należy nie rozłączać się, lecz poczekać chwilę.

Ponieważ zegar automatyczny posiada 18 przewodów telefonicznych, wyklucza to możliwość zajęcia wszystkich linij.

Jeżeli więc zajdzie wypadek, że abonent usłyszy sygnały „zajęty“, to może być to wypadek uszkodzenia zegara, względnie jednego z przewodów.

Przepustki do Czechosłowacji wstrzymane

Dowiadujemy się od turystów, którzy w tych dniach bawili w Zakopanem, że władze administracyjne wstrzymały od kilku dni wydawanie przepustek turystycznych na czechosłowacką stronę Tatr. Chodzi o t. zw. legitymacje tatrzańskie, różowego koloru, uprawniające do 6-dniowego pobytu w Czechach w celach turystycznych bez paszportu zagranicznego, a to na podstawie obowiązującej polsko - czechosłowackiej konwencji turystycznej. Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie w sferach turystycznych, tembardziej, że niewiadomo, czy jest to zarządzenie czasowe, wydane przez władze lokalne, czy też przez władze centralne w związku z naprężeniem stosunków polsko - czechosłowackich.

Zarządzenie to uniemożliwiłoby w całym b. sezonie letnim turystom polskim podejmowanie wycieczek w wysokie Tatry, po stronie czechosłowackiej.

Listy do redakcji

O bezpieczeństwo w zwierzyńcu

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiedząc, jako stały czytelnik cennego pisma W. Panów, że Panowie zawsze lojalnie się odnoszą do każdej sprawy, pozwalam sobie zwrócić uwagę Szan. Panów na stosunki bezpieczeństwa, panujące w Ogrodzie Zoologicznym i okolicy spowodu absolutnego braku policji i dziwnego zachowania się personelu tamtejszego.

Będąc w piątek, dn. 29.6 w Ogr. Zoolog. i stojąc około godz. 15.30 przy otwartym terenie dla małp, opryszek jakiś, młody, wysoki, usiłował pod osłoną kapelusza, wykraść mi z bocznej kieszonki w marynarce złote pióro. Zdemaskowany przez żonę moją, która manewr ten zauważyła, zaprzeczał wpierw, później, za namową drugiego, zaczął przepraszać. W czasie, gdy żona moja obszukała cały teren Ogr. Zool., przylegającego parku i nawet pytając się w ogrodzie „100 pociech“ o policjanta, bez rezultatu niestety, ja, nie chcąc opryszka puścić, postępowałem za nim w nadziei, że może w tamtym kierunku spotkamy policjanta. Niestety, nie było o tym czasie ani jednego policjanta i złodziej widząc, że błagania jego nie odnoszą skutku, począł grozić. Zdejmował marynarkę, mówiąc, że: teraz się zdenerwował, i byłby niewątpliwie się rzucił na mnie, gdyby nie jakiś członek straży pożarnej z prowincji stanął w mojej obronie. Widząc wówczas, że nie da rady, zaczął się cofać i uciekł przez płot. Personel Ogrodu przypatrywał się całej scenie bezczynnie.

Drugie zbiegowisko zastaliśmy przy wejściu około godz. 5-ej. Tam się okazało, że ów mężczyzna, który radził przedtem złodziejowi przeprosić, sam teraz chciał się w towarzystwie młodszego chłopaka i kobiety oddalić z teką, skradzioną pewnemu fotografowi, który w ostatniej chwili go przyłapał. Posłano wówczas coprawda po policjanta, ale trwało to tak długo, że zanim przybył, personel złodzieja, mimo protestów poszkodowanego, wypuścił wraz z kobietą, tak że i ten bezkarnie uszedł. Może zechce Szanowny Pan Redaktor zrobić użytek z powyższego, by ostrzec publiczność, że może znaleźć się tam zupełnie bez pomocy, gdyż personel ogrodu, widocznie z obawy przed terorem, zupełnie nie staje w obronie publiczności i jej własności.

Stały czytelnik.

W., dn. 30.6.34.

Sąd Najwyższy W sprawie obrony koniecznej

W sprawie obrony koniecznej Sąd Najwyższy wydał ciekawe orzeczenie.

Kwestja, kiedy można zastosować obronę konieczną, ujmowana jest rozmaicie w teorji. Niektórzy prawnicy uznają, że nie może się na obronę konieczną powoływać ten, kto może np. udaremnić napad przez ucieczkę. Za przeważające zdanie uważać należy opinje teoretyków francuskich, którzy stoją na stanowisku, że obrona przed bezprawną napaścią jest nietylko prawem obywatela, lecz w pewnych wyjątkowych wypadkach uważana jest za obowiązek; ucieczka, często hańbiąca, nie może być uznana za obowiązek. Tylko w wyjątkowych wypadkach ucieczka przed napaścią może być uważana za obowiązek. Do tych wyjątków należy np. napaść ojca na syna, napaść ze strony warjata. Prof. Makowski twierdzi, że ucieczki nie należy traktować jako obrony koniecznej, gdyż z jednej strony nie prowadzi to do wyników faktycznych, albowiem napadnięty może zawsze obawiać się pościgu, a nadto ucieczka i pościg mogą postawić w trudniejszych warunkach obrony. Zresztą szukanie ratunku w ucieczce jest sprzeczne z zagwarantowaną przez państwo ochroną i swobodnem używaniem praw.

Sąd Najwyższy jeszcze przed wejściem w życie kodeksu karnego z 1932 r. wypowiedział pogląd, że teza, iż nie działa w stanie obrony koniecznej ten, kto broni się, mając możność ratunku przez ucieczkę, spacza samą istotę instytucji obrony koniecznej.

Obecnie Sąd Najwyższy już pod rządem nowego kodeksu karnego z 1932 r. nie widzi powodu do zmiany swego poglądu. Kto działa w obronie koniecznej, ten przyczynia się do umacniania prawa, gdyż obawa spotkania się z obroną częściej wstrzymuje złoczyńców od napaści, niż obawa przed karą.

RADJO

Poniedziałek, dn. 2 lipca.

16.00 Recit. śp. K. Czekotowskiego (bar.). 16.20 Muz. lekka (pl.). 17.00 Aud. dla dzieci: Pogaw. „Wakacje młodego przyrodnika“ prof. Sumińskiego. 17.15 Konc. instrumentalny (Tr. ze Lw.) — H. Czapliński i A. Szotter (I i II skrz.) oraz ork. smyczk. p. d. J. Kołaczkowskiego. 18.00 Pogad. dla kobiet: „Obozy wypoczynkowe dla kobiet“ — M. Miłobędzka. 18.15 Muz. salon. z kaw. Gastronomja. 18.45 Pogad. Brunona Winawera. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Aud. żołnierska: „O Bałtyku“. 19.40 Płyty (Potpourri z opt. „Bal w Savoyu“). 20.02 Felj.: Dzielni kierowcy — K. Jabłowski. 20.12 Konc. popul. — ork. P. R. i W. Bregy (ten.). 21.02 Skrz. poczt. rol. 21.12 Konc. (VI) z cyklu „Historja sonaty fortepianowej“ — A. Simonówna (prel.) i B. Woytowicz (fort.). 22.10 Felj. liter.: Przymierze poezji z wsią — J. Szczawiej. 22.25 Muz. tan. z rest. hot. Bristol. 23.05 Odcz. w j. ang. — T. Ordon. 23.15 Koniec aud.

WTOREK, DN. 3 LIPCA

6.30 Pocz. aud. 12.10 Muz. tan. z Ciechocinka (basen). 13.05 Aud. dla dzieci młodszych: Opow. „Przygoda krasnoludka Podziomka“ pg. Konopnickiej (Tr. ze Lw.). 13.20 Włoscy śpiewacy (pl.). 13.55 Z rynku pracy. 16.00 Konc. muz. lekkiej — ork. teatru Hollywood i N. Grudzińska (pios.). 17.00 Skrz. P. K. O. 17.15 Konc. solistów — M. Bojar - Przemieniecka (sopr.) i E. Giżejewski (skrz.). 18.00 Odcz.: Białystok dawniej i dziś — M. Goławski. 18.15 Muz. lekka (pl.) 18.45 Pogad.: O pomieszczeniach uszczelnionych (w razie wojny gazowej) — St. Mieszkowski. 18.55 Kron. harc. 19.15 Arje operowe i pieśni — nadkantor Mojżesz Kussewicki (ten.). 20.02 Wiad. rol. 20.12 Operetka „Dziewczyna z Fijołkami“ (w 3-ch aktach) J. Hellmesbergera. W przerwach: I-szej Dzien. wiecz., II-giej „Typy“, migawki J. Miernowskiego. 22.00 Odczyt: „Nieświadome macierzyństwo w Zoo“ — dyr. Żabiński. 22.15 Konc. (VI i ostatni) z cyklu „Koncerty brandenburskie J. S. Bacha“ (pl. z objaśn. E. Elsnerówny) oraz Sonata skrzypcowa J. S. Bacha w wyk. Szigetiego (pl.). 23.05 Koniec aud.

Wypadki i kradzieże

UPADEK Z HUŚTAWKI

Na placu zabaw przy ul. Piaskowej spadł z huśtawki 20-letni Stefan Korzeniowski, pończosznik (Dzika 32). Doznał on zwichnięcia lewego stawu łokciowego, co stwierdził lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY „DOLINIARZY“

Wśród zgromadzonej publiczności na rogu Al. Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej, oczekującej na przejazd lotników braci Adamowiczów, policja ujęła 2-ch złodziei - „doliniarzy“: 23-letniego Czesława i 28letniego Eugenjusza braci Buczków (nigdzie niemeldowanych). Po przyprowadzeniu ich do X kom.s., ujęci oświadczyli, iż połknęli nożyki od maszynki do golenia, służące im do przecinania kieszeni. Wezwany lekarz Pogotowia nie stwierdził jednak nic w przełyku, wobec czego bracia Buczkowie prawdopodobnie będą prześwietlani aparatem Rentgena.

ROWERZYSTA POD TRAMWAJEM

Przy zbiegu ul. Młynarskiej i Żytniej, pod elektrowóz linii „16“, dostał się 47-letni Józef Dziugieł (Kraszewskiego 8), palacz na forcie Bema, który wymijając wóz, został uderzony z tyłu przez wagon, poczem upadł wraz z rowerem i był wleczony na przestrzeni 10 mtr., zatrzymując się przy desce ochronnej. Policjant przewiózł Dziugieła wraz z uszkodzonym rowerem do ambulatorjum Pogotowia. Tam lekarz stwierdził poranienie głowy, lewej ręki i nogi.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na rogu Al. Jerozolimskiej i ul. Kruczej, pod elektrowóz linji „P“, dostał się 25-letni Czesław Ptaszyński, mechanik (Widok 23). Doznał on poszarpania lewego uda.

— Na ul. Grochowskiej, w czasie wyskakiwania z tramwaju linji „23“, upadł i doznał nadwerężenia lewego stawu skokowego, 29-letni Władysław Leśniewski (Mycielska 29), wywiadowca Urzędu Śledczego. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Ptaszyńskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Zmarli

ś. p. Alfons Staude, radca Min. Skarbu, w Warszawie; ś. p. Zofja z Borowiaków Gozdalowa, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Janina Nieprzecka, absolw. U. W., l. 26, w Warszawie; ś. p. Napoleon Juljan Rudziejewski, inż.-chem., l. 63, w Warszawie; ś. p. Irena z Wierzbickich Rosińska, w Warszawie; ś. p. Oskar Willy Busse, intendent szp. ewang., l. 57, w Warszawie; ś. p. Stanisław Jankowski, student U. W., l. 23, w Warszawie; ś. p. Marjanna Tekla z Rucińskich Baranowska, wdowa, l. 95, w Warszawie; ś. p. Wacław Karczewski, emeryt, l. 67, w Warszawie; ś. p. Klementyna Julja z Sieroszewskich Koniewiczowa, b. obyw. m. W-wy, l. 68, w Warszawie; ś. p. Janina z Koszutskich Szarfenberg, stud. Politechn. Warsz., l. 27, w Warszawie.

Macedonja dawniej i dziś

Legendarni „komitadżi"... w smokingach

Tygodnik „Vu" wysłał do Macedonji specjalną korespondentkę, z poleceniem przyjrzenia się zbliska sławetnym „komitadżi".

W Macedonji nie spotyka się komitadżich na ulicy — pisze sprawozdawczyni „Vu" — komitadżi, to nazwa wojownika, który większą część życia spędza w górach, lub w lesie. W mieście bywa rzadko. W czasach pokojowych jest poprostu wieśniakiem. Jeśli kto chce przyjrzeć się groźnym, a legendarnym wojownikom macedońskim — powinien przemierzyć wszerz i wzdłuż macedońskie wsie. Bułgarzy mają z nimi kłopot, gdyż Macedończyk odznacza się ruchliwą inteligencją, sprytem i niesamowitą odwagą. Macedonję zowią „djabelskim kotłem", bo kipią w niej namiętności...

Dyktator Wancza

— Zdaje się, że i wśród Macedończyków są malkontenci — pisze pani Badeau — nie wszyscy są zadowoleni z dyktatury despotycznego Wancza, którego przyjaciółka, słynna Karinczewa, która pomagała w niejednym spisku i zamachu, jest wyniosła, jak królowa. Pozatem są wśród Macedończyków nieliczne jednostki, którym sprzykrzyła się nieustanna walka — ci doszli do wniosku, że jedynym ratunkiem dla Macedonji jest przystąpienie do związku południowych Słowian.

Zresztą, gdy o tem wspomniała jednemu z irredentystów, prezesowi Condoff — zaprzeczył temu kategorycznie. Przewodniczący srogich komitadżi nie nosi się, jak wojownik, nie ma przy sobie bomb, ani koltów, ubiera się do obiadu w smoking, córka byłego prezesa komitetu rewolucyjnego, Staniszewa, nosi opalety od Patou.

W Macedonji jest mnóstwo pomników, wzniesionych ku czci bohaterów — a więc pomnik nieznanego Komitadżi, pomnik Aleksandrowa, i wielu innych. Na pograniczu jugosłowiańskiem na przestrzeni siedmiuset kilometrów ciągną się zasieki z drutów kolczastych, które chronią Jugosławję przed niebezpiecznymi gośćmi. Przypomina to opustoszały front wojenny. Ale przywódca rewolucjonistów macedońskich twierdzi, że owe druty mają uniemożliwić powrót Macedończyków z więzień jugosłowiańskich do swoich rodzin, pozostałych na terytorjum Bułgarji. Lecz od czasu, gdy w Jugosławji istnieje dyktatura — ponoć trzysta tysięcy Macedończyków przedostało się przez kolczaste zasieki, a z Bułgarji wyemigrowało tą samą drogą około dwustu tysięcy.

Na Bałkanach panują dziwne obyczaje.

W czerwcu 1927 roku dokonano zamachu na głośnego jenerała Protogerowa, a nazajutrz organizacja macedońska do której należał, ogłosiła, że zabójstwa dokonano na rozkaz komitetu rewolucyjnego, jako odwet za zamordowanie bohatera macedońskiego Thodora Aleksandra 4 lata przedtem. Przyczyna zamachu była inna. Według „Vu" Protogerof został sprzątnięty, gdyż spostrzegł się zbyt późno, że był narzędziem w rękach Włochów i że z jego winy Macedonja mogłaby się dostać pod kuratelę Italji.

Zwierzył się z tego niekoronowanemu królowi Macedonji Wanczy Michajłowowi, i przedstawił mu nowy plan wycofania się z niebezpiecznej gry, ale — Wancza odkrył karty włoskim dyplomatom. Plan jenerała nie udał się, poczem zapadł rozkaz zamordowania patrjoty macedońskiego, który zresztą otrzymał podobno podczas wojny trzydzieści miljonów marek w złocie na partyjne cele, za wciągnięcie Bułgarji do wojny.

Protogerof był przekonany, że służy sprawie narodowej, toteż z lekkiem sercem wziął udział w spisku na Stambulińskiego. W roku 1927 jako przewodniczący komitetu jedzie do Włoch i rozpoczyna pertraktacje, gdyż wszystko wskazuje na to, że na Bałkanach wybuchnie wojna. Pragnie więc upewnić się co do przyszłości Macedonji. Macedonja miała uzyskać niezależność, ale pod protektoratem Włoch, które dałyby jej władcę, może nawet króla. Miał nim być Protogerof. Wierzył, że Włochy pomogą Macedonji odzyskać niezależność, że pod protektoratem potężnej sąsiadki Macedonja rządzona przez władcę noszącego — kto wie, może nawet tytuł króla — rozwijać się będzie szczęśliwie. Te złudzenia przypłacił życiem.

Wanczyści i protogerowiści

Jednak po zamordowaniu Protogerowa, Macedończycy podzielili się na dwa klany — Wanczystów i protogerowistów. Powstał wówczas związek terrorystyczny, który postawił sobie za zadanie pomszczenie śmierci jenerała. Wancza Michajłof nie śmiał przez pewien czas zjawiać się poza granice Macedonji. Każdy dzień przynosił wieść o nowym zamachu. Sprzątano politycznych wrogów, z iście macedońską furją. W ciągu trzech lat panowały zamachy. Macedonja żyła pod znakiem nieuchwytnych terrorystów, a policja zachowywała ostrożną neutralność. Na wszelki wypadek.

I dzisiaj Macedonja jest nurtowana przeciwnemi prądami. W szeregach zwolenników polityki jenerała Protogerowa nastąpiła ewolucja. Dążą oni zdecydowanie do porozumienia z Jugosławją, a piętnują w swoich dziennikach intrygancką robotę Włoch i Niemiec, które nazbyt się wtrącają do wewnętrznej polityki bułgarskiej.

Wancza Michajłow obecny „dyktator" Macedonji, ma wielu wrogów. Przytem zraził sobie ludność wiejska, nakładając na nią olbrzymie podatki, które ostatnio urosły do dziesięciu miljonów lewych rocznie.

Naród bohaterów

Tak wygląda Macedonja, oglądana oczami korespondentki niezbyt zresztą wzbudzającego zaufanie tygodnika francuskiego „Vu". Jedno jest pewne — każdy Macedończyk to materjał na bohatera.

Odwaga ich jest wprost bezprzykładna, niezłomność — godna naśladowania. Kobiety są tam równie bohaterskie, jak i mężczyźni. Patronką rebeljantek macedońskich jest piękna Marja Bunewa, która pewnego pięknego poranku uciekła z domu, porzucając męża i rodzinę, wyrzekając się wygód i pieniędzy. Przedzierzgnęła się w bezdomnego łazika, przedarła się przez granicę jugosłowiańską i w Skoplje zamordowała gubernatora Prelicza, poczem popełniła samobójstwo. W liście pozostawionym do rodziny oświadczyła, że uczyniła to dla tego, by zagrzać do walki Macedończyków, i dać im — przykład.

Ślub miljardera

W tych dniach odbędzie się ślub miljonera Johna Astora z niejaką Ellen French. Astor jest synem znanego miljardera, który w swoim czasie zginął podczas katastrofy okrętu „Titanic". Jak dotąd, panna młoda otrzymała podarki ślubne wartości przeszło miljona dolarów.

Ślub odbędzie się bardzo skromnie, poczem młoda para wyjedzie natychmiast w podróż poślubną do Europy.

Nie wychodźcie za człowieka
który nie lubi psów

Poszukiwanie męża, szczególnie jeśli chodzi o męża dobrego, jest dla panien bardzo poważną sprawą, nic więc dziwnego, że wszystkie one bardzo się tem interesują. Jak jednak poznać przed ślubem, czy z danego mężczyzny będzie naprawdę dobry mąż?

Pad tym względem filozof Graham daje następującą radę pannom aberykańskim: „Nigdy nie wychodźcie zamąż za człowieka, który nie lubi psów. Przekonacie się bowiem, że taki człowiek nie jest zdolny do uczucia miłości i przywiązania względem kogokolwiek".

Trzeba tu dodać, że ów Graham jest od wielu lat sędzią przy sądzie rozwodowym w San Francisko. Z tego względu młode panny jego uwagę winny wziąć poważnie do serca.

„Boże, zachowaj królowę"
Z czego śmieje się Anglja

Oddawna nie śmiano się w Anglji tak, jak śmieją się wszyscy z anegdoty, przypomnianej obecnie przez jednego z wielkich lekarzy, który teraz właśnie wydał swe pamiętniki.

Pisze on w nich, że za czasów królowej Wiktorji pewien znakomity chirurg angielski, który był jednocześnie profesorem Uniwersytetu w Oxfordzie, pewnego dnia wywiesił na drzwiach swej sali wykładowej kartkę z następującym napisem: „Dzisiejszy wykład nie odbędzie się, gdyż pan profesor wezwany został do łoża Jej Królewskiej Mości". Jakiś student pod tą wiadomością dopisał: „God save the Queen". Co znaczy poprostu: „Boże, zachowaj królowę".

Płace urzędników w St. Zjednoczonych
są stosunkowo bardzo wysokie

Jest rzeczą niewątpliwą, że w okresie kryzysu ci ludzie, którzy mają stałe pensje, a więc przedewszystkiem urzędnicy państwowi, zajmują poniekąd stanowisko uprzywilejowane.

Klasycznym przykładem pod tym względem mogą być Stany Zjednoczone, gdzie przeciętna płaca urzędnika państwowego wynosi 1.448 dolarów i jest o 24,3 procent wyższa, aniżeli płaca urzędnika prywatnego.

W dodatku jeszcze w okresie od 1929 do 1932 r. płace urzędnicze obniżone zostały tylko o 1,2 procent, podczas gdy płaca robotników rolnych np. spadła w tym okresie o 45 procent. Toteż, biorąc te okoliczności pod uwagę, rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar domagać się od swych urzędników nowej ofiary i obniżyć ich płace. Jest rzeczą zrozumiałą, że urzędnicy przy każdej sposobności protestują przeciwko dalszej obniżce swego wynagrodzenia.

Nowy typ samochodu week-endowego

Ostatnie amerykańskie udoskonalenia techniczne objęły również dziedzinę week-end'ów. Buduje się teraz takie oto seryjne samochody, specjalnie przystosowane do celów wypoczynkowych i campingów na świeżem powietrzu. Są one wyposażone we wszystkie drobiazgi, zapewniające pełny komfort, toteż cieszą się olbrzymiem powodzeniem wśród mieszkańców miast amerykańskich.

Kellogg
nie wierzy w wojnę światową

Podczas rozpraw nad fabrykacją broni w senacie Stanów Zjednoczonych Kellog, który jest twórcą paktu pokojowego, noszącego jego nazwisko, oświadczył: „Uważam nową wojnę światową za niemożliwą. Narody mają już dosyć wojny. Nie zapomniały one i nigdy nie zapomną barbarzyństwa i wszystkich okropności ostatniej wojny. W ostatnich czasach wiele mówiono o nowej wojnie — wiem o tem dobrze. Lecz do tej wojny nie dojdzie. Konferencja Rozbrojeniowa może być na jakiś czas sparaliżowana z tego powodu, że poszczególni mężowie stanu nie mogą się porozumieć co do pewnych punktów, ale to nie stanowi jeszcze o jej niepowodzeniu.

Postawienie wojny pod pręgierzem ze względu na to, że łamie ona prawa narodów, da się przeprowadzić tylko z wielkim trudem i powoli, albowiem stanowi to zasadę na tysiąclecia. Mimo to jednak możemy stwierdzić, że każdy rok sprawę tę posuwa naprzód i ciągle jesteśmy bliżsi celu".

25-lecie Hollywood

Hollywood, stolica filmu, święci w tym roku 25-lecie istnienia. Równo 25 lat temu nakręcono w Los Angelos pierwszy film. Jego tytuł brzmiał: „Noc sułtana", a zdjęcia dokonane były w pomieszczeniu pewnej firmy chińskiej. Główne role w tym filmie odegrali Boswoth i Adams. Oboje święcą również w tym roku swój jubileusz filmowy w ten sposób, że raz jeszcze biorą udział w wyświetlaniu nowego filmu.

Jan Waśniewski — 13

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Jak pani widzi, przychodzę raz jeszcze.

Gładyszowa usiadła przy stole jakby zmęczona.

— I poco i naco? Męczy pan siebie i męczy pan mnie!... Najlepiej byłoby i dla pana i dla mnie—zapomnieć... Ze mną już tak prawie było, a pan zaczął na nowo....

Andrzej siedział wyprostowany na ponsowej kanapie, założywszy nogę na nogę. Świeżo odprasowane spodnie spływały od kolan prostemi linjami kantów. Zmartwienie zupełnie nie licowało z jego twarzą o zadartym nosie i szerokich ustach, więc wyglądał nieco zabawnie.

— Tak, — ciągnęła — był czas na wszystko, ale pan zaniedbał.

— Przyznaję się do winy, nie chcę usprawiedliwiań! Niech pani jednak zwróci uwagę, że niema sytucji bez wyjścia.

— Są!... Mówi się przecież: „Klamka zapadła!"

— Więc za jeden fałszywy krok, jedno zapomnienie mamy płacić całem życiem?

— A co pan zrobi?

— Właśnie przychodzę z projektem, który wszystko naprawi. Jeżeli pani się zgodzi, będziemy jeszcze szczęśliwi!...

Uśmiechnęła się niedowierzająco.

— Jakiż to projekt?

— Rozwód...

— A jak mi go dadzą?

— No, oczywiście, musiałaby pani zmienić religję.

Słowa te wywołały niespodziewany skutek. Gładyszowa zerwała się z miejsca..

— Co? Co? — wybuchła. — To może tam u was, u jaśnie wielmożnego państwa, ale ja nigdy! Już i tak mnie Pan Bóg ukarał, żem się z tobą gziła!.. Mieli ojciec rację, kiedy tak mówili!—Uniesienie podsuwało jej zwroty gwarowe i kazało Andrzeja nazywać „ty". — Myślałam, że cię kocham, a ja się gziłam, i za to mi Pan Bóg dziecko odebrał. Za to! Wiesz?

— Uspokój się!

— Nie, nie uspokoję się!... Wygarnę ci teraz wszystko... Przemyślałam ja tę sprawę nie raz i nie dwa, bo mnie ona dusiła, i wiem... Wiem, żeś ty mi wszystko, wszystko odebrał! — W głosie dźwięczała zimna, chłopska zawziętość. — Tak! Pobawiłeś się ze mną i rzuciłeś jak przyszły lepsze, bo cóż ja dla ciebie byłam? Chamka!....

— Daję ci słowo, że się mylisz!... Nigdy nie zwracałem na to uwagi.

— Nie ty, to wszyscy twoi!...

— Odpowiadam tylko za siebie i zapewniam cię raz jeszcze, że się mylisz.

— To jeszcze gorzej, boś miłość zniszczył dla niczego... I nietylko miłość!.... Ja dwa razy miałam się wydźwignąć na szerszy świat. Raz przez gimnazjum! No, trudno: zbrakło ojcu pieniędzy... A drugi raz, jak miałam iść za ciebie.. Sameś mówił: zagranica, powóz, auto. Ja już w tym świecie żyłam, cieszyłam się nim, aleś ty wszystko zdradził! A teraz jeszcze chcesz, abym się kościoła zaparła? Nie, nigdy! Ja jestem chamka, twarda chamka, miałeś rację!

Andrzej stał od pewnego czasu, opierając się ręką o stół.

— Poczekaj , poczekaj... — przerwał — więc jak ty mówisz? Że przezemnie chciałaś na szerszy świat? Więc to ty nie mnie kochałaś, lecz ten los, który ci gotowałem?

— Głupiś! — krzyknęła — To jedno z drugiem!... Wszystko zdeptał, wszystko potargał i jeszcze gada, żem go nie kochała! O, Jezu, Jezu!...

W tym momencie ugięła się pod ciężarem tyloletniej szarpaniny... Opadła na krzesło i, zakrywszy twarz dłońmi, wybuchła płaczem.

Rzucił się do niej.

— Maryśka, Marysieńka! — gładził jej włosy, uspakajał.

— Nie chcę, nie chcę!... O jedno cię tylko proszę: Odejdź już i nie przychodź tu więcej!

— Maryśka...

Zerwała się z miejsca i odepchnęła go od siebie.

— Odejdź!

— To twoje ostatnie słowo?

— A co ci mam powiedzieć, co? — rozpaczliwie skrzyżowała ręce. — Kochanicą ci więcej nie będę!... To napewno.

— Ja tu jeszcze przyjdę.

— Po próżnicy.

— Wytłumaczę...

— Nie przychodź!

— Nigdy?

—Nigdy!....

Andrzej wyszedł... Ogarnęła go ciemna, deszczna, hucząca wiatrem noc.

— Zmarnowałem!... Psiakrew, taką miłość zmarnowałem! — myślał z rozpaczą. (C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA